Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 170. — ROK XXXVI.

SOBOTA

29. CZERWCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesiecznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

P. Czechowicz przed Trybunałem.

. . . . Zdaje nam się, że w sali Najwyższego Sądu wobec Krzyża i Białego Orła, przed Trybunałem, któremu przewodniczy pierwszy sędzia Rzpltej, każde słowo wypowiadane winno mieć uroczystą powagę prawdy i surowy ton pokory wobec majestatu prawa. My dziennikarze, mający teraz tak często sposobność przemawiania wobec sądu, nie odważylibyśmy się nigdy na lekceważącą krytykę instytucyj państwowych lub na zniewagę jakiegoś urzędu. Gdyby się kto z nas zapomniał, zostałby przywołany przez sąd do porządku i ukarany na miejscu. W salach sądowych w Polsce panuje powaga, nawet gdy na ławie świadków zasiada chłop analfabeta, pozbawiony manier, lub podmiejski opryszek o zdziczałych instynktach...

. . . .

P. Czechowicz nie powiedział wczoraj tego, co wypadło mu z ust, kiedy w sejmowej komisji bronił swej sprawy. Wyraził się wówczas:

— Miałem drogę do Sejmu zamkniętą.

To zdanie należało wczoraj powtórzyć i usiąść. Poco kompromitować się usprawiedliwianiem czynu, który się usprawiedliwić nie da. Główną okolicznością łagodzącą dla p. Czechowicza jest właśnie to, że przez cały okres wydatkowania kredytów pozabudżetowych bez zgody Sejmu miał **skrupuły prawne**, czuł, że postępowanie jego nie jest zgodne z prawem, zwracał uwagę prezesa rządu na tę nielegalność (jak to stwierdził i wczoraj marsz. Piłsudski) i godził się na nią tylko pod jego naciskiem... Tymczasem p. Czechowicz usiłował wczoraj udowodnić, że przed Trybunałem Stanu powinien być postawionym dopiero wtedy, kiedy Sejm nie zatwierdzi jakiego wydatku, dokonanego poza ramami budżetu. Ale jakże mógł Sejm przyjąć lub odrzucić owe wydatki, kiedy ich rząd dotąd jeszcze za rok 1927 do 1 kwietnia 1928 nie przedstawił? — W tem właśnie leży największa wina p. Czechowicza, że wbrew ustawie skarbowej z roku 1927 wydatki nieprzewidziane w budżecie poczynił i dotąd ich Sejmowi nie przedłożył. P. Czechowicz oświadczył, że „w historji parlamentarnej państw europejskich nie spotykamy wypadków pociągnięcia ministra skarbu do odpowiedzialności sądowej za przekroczenia budżetowe! Tak, to prawda, gdyż w żadnem, ale to żadnem państwie europejskiem minister skarbu nie odważył się dotąd nie przedłożyć wydatków poczynionych bez podstawy prawnej parlamentowi do zatwierdzenia przy pierwszej sposobności, gdy się z tym parlamentem styka. Prawo to jest wszędzie tak ściśle przestrzegane, że np. Francuzi nie mogliby sobie wyobrazić takiej afery, jak afera p. Czechowicza. Parlamenty obce odrzucają często dyskusję nad temi kredytami aż do dyskusji budżetowej, lub dyskusji nad zamknięciami rachunkowemi, ale to jest rzecz inna, to rzecz techniki czy kalendarza parlamentarnego.

Nie, stanowczo lepiej bronił się p. Czechowicz w komisji sejmowej!

Przemówienie min. Piłsudskiego rozbiło zresztą całą tę dialektykę p. Czechowicza. B. premjer stwierdził stanowczo, że p. Czechowicz był jako minister tego samego zdania co do potrzeby przedłożenia Sejmowi kredytów dodatkowych, jakiego są dzisiaj oskarżyciele, t. j. dwie trzecie Sejmu. P. Czechowicz podzielał wówczas zdanie pp. Liebermana, Pierackiego i Wyrzykowskiego. Zakazał mu jednak iść do Sejmu ówczesny premjer Piłsudski.

Minister wojny wystąpił wczoraj jako krytyk konstytucji i ustawy o Trybunale Stanu. Nie po raz pierwszy p. Piłsudski „wybucha śmiechem“ czytając obowiązujące ustawy i znajduje w nich same absurdy. Widocznie nie są one dostosowane do jego wiedzy prawniczej. Wartoby przy sposobności dowiedzieć się, których to twórców konstytucji uważa za godnych szubienicy. Dziwniejszem jest zdumienie p. Marszałka nad pojęciem winy, jaką się popełnia przez zaniechanie. Czyżby — krytykując ustawy... zapomniał choćby Pandekta? Ponieważ każda mowa Marszałka zawierać musi rewelacje, więc i teraz dowiedzieliśmy się, że ustawa o Trybunale „należy do rekordów śmieszności i głupoty“, że on sam wystąpił „przeciw bezeceństwu Sejmu“, że jest „dumny ze swej pracy“, że „Polska także jest zbudowana od stanu, t. j. bezsensownie“, że Sejm popełnia na Czechowiczu „mord rytualny niecny, nikczemny i niski“. Poza tem wiemy, że istnieje zabawka, która ma dwa otwory: z przodu i z tyłu i p. Marszałek nie mógł „znaleźć różnicy pomiędzy dźwiękami wychodzącemi z obu otworów“. Zabawka ta o dźwięcznej nazwie przypomina p. Marszałkowi Sejm i jego prace...

Naturalnie nie będziemy oświadczeń p. ministra wojny krytykować. Ani zachowania się przewodniczącego Trybunału. Zresztą jakakolwiek krytyka odebrałaby swoistą świeżość tym zeznaniom... **ax.**

10-ta rocznica Traktatu Wersalskiego.

Dnia 28 czerwca b. r. odbędzie się w Poznaniu Ogólnonarodowy Obchód Dziesięciolecia Traktatu Wersalskiego. Komitet obchodu ogłasza następującą odezwę do społeczeństwa:

„Dnia 28 czerwca b. r. upływa dziesięć lat od podpisania Traktatu Wersalskiego. Wśród licznych narodów, które się przygotowują do uroczystego święcenia tej rocznicy, dla żadnego nie ma ona tak wielkiego dziejowego znaczenia, jak dla Polski, której ten Traktat przywraca stanowisko wśród niezawisłych państw świata i której ustanawia granicę zachodnią, granicę z państwem niemieckiem. **Tym traktatem Polska odzyskała Pomorze z dostępem do Bałtyku**, Poznańskie i część Śląska — ziemie polskie, bez których nigdyby wielkiem państwem być nie mogła.

Naród polski na wszystkich swych ziemiach i we wszystkich swych warstwach zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej rocznicy i będzie ona niezawodnie święcona w licznych obchodach miejscowych.

W dniu 28-go czerwca odbędzie się wielki obchód ogólnonarodowy w Poznaniu, w sercu ziem odzyskanych Traktatem Wersalskim, w prastarej stolicy Bolesławowej, w której otwarto Wystawę dziesięciolecia niepodległości naszej“.

Komitet obchodu stanowią:

Prezes — Adolf hr. Bniński, wiceprezes — ks. inf. Józef Kłos, sekretarze — prof. dr. Zygmunt Lisowski i adwokat dr. Stanisław Celichowski.

Księża Arcybiskupi: Jałbrzykowski z Wilna, Sapieha z Krakowa, Teodorowicz i Twardowski ze Lwowa.

Księża Biskupi: Konstanty Dominik sufragan chełmiński, Walenty Dymek sufragan poznański, prof. Michał Godlewski, Paweł Kubicki sufragan sandomierski, Antoni Laubitz sufragan gnieźnieński, Lisowski sufragan lwowski, August Łosiński z Kielc, Łoziński z Pińska, Stanisław Łukomski z Łomży, Kazimierz Michalkiewicz sufragan wileński, Antoni Nowowiejski z Płocka, Anatol Nowak z Przemyśla, Wojciech Owczarek sufragan włocławski, Henryk Przeździecki z Podlasia, Karol Radoński z Włocławka, Stanisław Rospond sufragan krakowski, Czesław Sokołowski sugrafan podlaski, Adolf Szelążek z Łucka, Antoni Szlagowski sufragan warszawski, Stefan Walczykiewicz, sufragan łucki, Leon Wetmański sufragan płocki.

Ponadto sto kilkadziesiąt osobistości wybitnych, m. i. panowie: Bujak, Brandys, Balcer, książęta Witold i Karol Czartoryscy, Józef Chaciński, I. Chrzanowski, obaj E. Godlewscy, Korfanty, I. Modlewski, L. Marchlewski, J. G. Pawlikowski. A. Nowaczyński, prez. Z. Słomiński, Z. hr. Lasocki, gen. Michaelis, St. Moskalewski, Pigoń, Folkierski i wszyscy posłowie i senatorowie Str. N.

Obchód główny w Poznaniu.

Poznań. (Tel. wł.) Program uroczystości 10-lecia Traktatu Wersalskiego obejmuje w sobotę Mszę św., którą odprawi w katedrze ks. biskup Dymek i kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza. Na akademji mówić będą m. in.: Adolf hr. Bniński, prof. Tymieniecki, Stroński Dorski, książę Witold Czartoryski.

Na liście członków komitetu zwolennicy sanacji świecą wzorową nieobecnością.

Z mowy „największego człowieka“.

URYWKI Z TEKSTU, AUTORYZOWANEGO, OGŁOSZONEGO PRZEZ PAT'A.

Podaliśmy prawie w całości mowę min. Piłsudskiego. Niektóre opuszczone, względnie niedokładnie przytoczone zdania, podajemy za PATem.

O „nieboszczykach“.

„I przyswajanie sobie praw nieboszczyka przez teraźniejszy Sejm jest, zdaniem mojem, nonsensem. Jeżeli ci Panowie wolą być nieboszczykami, to dlaczego nie zastosować do nich praw, związanych z pierwszym Sejmem. Ja spokojnie ich powieszę i zastosuję prawa im należne“.

O przyjaciołach (posłach z Be Be?) w Sejmie.

„Proszę Panów, miałem wielu przyjaciół serdecznych i bardzo przezemnie kochanych, którzy zasiadali na ulicy Wiejskiej i byłem zdumiony, jak szybko następuje u nich zaciemnienie umysłu, jak szybko stają się oni czemś w rodzaju ludzi, mających aberację, błędne widzenie, daltonizm specjalny. Stawali się oni ludźmi, uważającymi, że rozmowa bez kłótni dwóch panów z Sejmu przy stoliku w kawiarni jest wypadkiem większej wagi niż trzęsienie ziemi w Tokio, że to jest główna praca myślowa, którą ludzie mają zajmować. Z podziwem oglądałem takie ściemnienie umysłów, następujące tak szybko u ludzi, wchodzących na ulicę Wiejską. Nie trzeba zatem rzeczy tych brać tak tragicznie i trzeba spokojnie osądzać tę pracę“.

Komizm historyczny.

„To jest, proszę Panów, tłomaczenie mądrości całego aktu oskarżenia, całego komizmu pracy Waszej i całej przeklętej pracy Polski, która w tym komizmie sejmowym kręcić się dotąd niestety musi“.

„Ten komizm historyczny! — Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzeczy i dumny jestem, że zostawię w Polsce prace, które przejdą wieki, — z tego rozpoczęcia pracy Trybunału Stanu dumny nie jestem, tak, jak przypuszczam i Panowie“.

(Proces p. Czechowicza na str. 7-ej).

—ooo—

Przy pośpiesznem odbieraniu przez telefon ogromnegi sprawozdania z rozpraw Trybunału Stanu wypadło kilka szczegółów. Np. z zeznań marsz. Daszyńskiego, który zeznawał zaraz po oświadczeniu pos. Liebermana, warto podkreślić, że wziął on w obronę Sejm wskazując na jego pojednawczość i cierpliwość w oczekiwaniu na dodatkowe przedłożenia.

Po wicemin. Grodyńskim zeznawali: dr. Piętak, szef kancelarji Rady Ministrów, dr. J. Stępowski i naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu p. Fiut. Odczytano zeznania pisemne nacz. wydz. Ossowskiego, a nieobecnego świadka. b. min. Jurkiewicza ukarano grzywną 100 zł.

—o—

Budapeszt złożył hołd gen. Bemowi.

Budapeszt, (PAT). We środę przybył do Budapesztu pociąg wiozący prochy gen. Bema. Trumnę Generała przewieziono na lawecie do bogato udekorowanego Muzeum Narodowego, gdzie przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego zdjęto trumnę z lawety i złożono w sali kolumnowej na katafalku, okrytym barwami węgierskiemi. Po odegraniu hymnu węgierskiego nastąpiło złożenie wielkiej ilości wieńców. Po ukończeniu części oficjalnej uroczystości przez długi czas tłumy **publiczności oddawały cześć prochom Bohatera.**

Budapeszt (PAT). Na posiedzeniu generalnem wydziału municypalnego stołecznego m. Budapesztu nadburmistrz dr. Franciszek Ripka, uczcił przemówieniem pamięć polskiego Bohatera, gen. Bema.

W przemówieniu swem m. in. **dr. Ripka** oświadczył:

„Umiłowanie wolności i narodu Węgierskiego skierowały ongiś Wielkiego Bohatera do Węgier. Naród Węgierski otaczać będzie zawsze pamięć Jego miłością i czcią“.

Budapeszt, 27. 6. (PAT). Miasto Budapeszt wydało wczoraj wieczorem bankiet na cześć polskich delegacyj. W bankiecie wzięli m. in. udział turecki poseł w Budapeszcie, członkowie poselstwa polskiego, przedstawiciele polsko-węgierskich związków i stowarzyszeń.

—o—

O czem piszą inni?...

Esencja (Str. Nar.) a sanacja.

Łódzki „Rozwój“, bardzo często konfiskowany, a krzewiący ideologję Stronnictwa Narodowego, doniósł, że w tem stronnictwie są dążenia do porozumienia z obozem rządowym i że różnice zdań wyrównają się może na kongresie Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. W następnym numerze tenże „Rozwój“ pisał, że

„o ile sfery narodowe przyszłyby bardzo szybko do porozumienia z marsz. Piłsudskim, rezygnując dla dobra kraju i przyszłości Polski ze wszelkich uraz, animozyj i osobistych ambicyj — o tyle porozumienie z rządzącą dzisiaj piątą brygadą, nie wchodzi zdaje się dzisiaj — w zakres realnych możliwości“.

Dlatego położenie wydaje się „Rozwojowi“ wysoce tragicznem.

Nie należy z tego wnioskować, że Str. Narodowe lub choćby pewna jego część chce zasilić „czwartą brygadę“. Jeśliby dążyło do porozumienia, to na podstawie swego programu. W każdym razie głosy red. Koskowskiego i „Rozwoju“ nie powinny ujść uwadze społeczeństwa, a to także dlatego, że prasa „endecji“ (a właściwie „esencji“, bo tak powinienby brzmieć skrót Str. Nar.) podejrzywała często inne stronnictwa o chęć popełnienia „zdrady“ i przejścia do obozu rządowego. Niechże więc ona się teraz tłumaczy!

„Tłuste posadki“ komisarzy w Kasach Chorych.

Coraz więcej Kas Chorych otrzymuje komisarzy rządowych. Byłoby dobrze, gdyby oni potrafili przeprowadzić oszczędności w administracji tej instytucji, ale można powątpiewać, czy to zrobią. Oni też otrzymują „tłuste posadki“. Np. w Warszawie **p. Giebartowski otrzymywał miesięcznie tysiąc kilkaset złotych,** a obecny komisarz **p. Rożnowski, sympatyk „Frakcji“, pobiera 4.000 zł. W Łodzi p. Łopuszańskiemu wyznaczono 3.500 zł.**

O co więc chodzi? Czy o to, by „tłustych posadek“ wogóle nie było, czy też, by je otrzymywali „swoi“?

PPS. nie powinna coprawda tak piorunować na wprowadzanie komisarzy, bo — jak słusznie zaznacza **„Kurjer Śląski“** — już dawniej

„na terenie Kas Chorych były znane rządy komisaryczne, spowodowane przez partyjne pociągnięcia PPS. Ta bowiem partja wyróżniała się niezaszczytnie z pośród innych partyj demokratycznych wielką ilością grzechów, popełnianych na demokracji“.

Ale z tego nie wynika, iżby się system rządów komisarskich miał wszędzie na stałe utwierdzić, a samorząd miał zaginąć.

„Kurjer Śląski“ sądzi, że palmę pierwszeństwa

„co do rządów komisarzy w samorządach komunalnych trzyma Śląsk za czasów p. dr. Grażyńskiego. — Komisaryczni naczelnicy gmin, komisaryczne rady gminne, komisaryczne wydziały powiatowe doskonale dopasowują się do wprowadzonego przez system sanacyjno-komisarski rządzenia Województwem Śląskiem bez samorządu wojewódzkiego, t. j. Sejmu Śląskiego“.

Dochodzi do tego, że

„**mianowany komisarzem ex-major zwalnia lekarza,** albowiem zachodzą między nimi „różnice na tle poglądów społeczno-politycznych!“

Oto bowiem idzie rzecz przy stosowaniu systemu komisarycznego. Mieć wszędzie ludzi o „jednolitych“ poglądach, **wiernych sług nie społeczeństwa, lecz władców obozu sanacyjnego!** Major-emeryt, mający przez „komisarzenie“ piękny dodatek do emerytury, komisarz z nigdzie niespotykanemi poborami urzędniczemi 3.500 zł. miesięcznie, wójt, dla którego za „wierne“ usługi nie można znaleść innej „nagrody“, wszyscy ci komisarze z natury rzeczy „dobrze“ będą spełniać swe zadanie odsuwania zainteresowanych od wpływów, aby nie narazić się na niełaskę swych „mocodawców“.

Rząd jest odpowiedzialny za antykatolickie wystąpienia.

Z powodu nowych artykułów **„Epoki“ przeciwko postulatom katolików** wyraża konserwatywny **„Dzień Polski“** zdziwienie, **że rząd**

„**toleruje podobną propagandę tej „placówki“.** Doceniamy należycie trudności rządu we właściwem nastawieniu polityki wyznaniowej w obecnych warunkach. Musimy jednak stwierdzić i z całą stanowczością, że **daleko większą szkodę poprawnemu współżyciu Kościoła i Państwa od całej akcji przeciwreligijnej opozycyjnej lewicy w Sejmie i poza Sejmem wyrządzają tego rodzaju prowokacyjne dla uczuć katolickich wystąpienia pism, których zależność od rządu jest publiczną tajemnicą“.**

Wezwania „Dnia Polskiego“ są stale **bezskuteczne.**

Uwagi z powodu zajść lwowskich

Po prowokacji żydowskiej i demonstracjach młodzieży polskiej umysły już się uspokoiły i nadszedł już czas na spokojne i bezstronne omówienie postępowania żydów, władzy i młodzieży polskiej.

Prowokacja młodzieży żydowskiej względem procesji Bożego Ciała nie ulega wątpliwości. Natychmiastowy odruch wiernych, uczestników procesji i pierwotne komunikaty urzędowe stwierdzają fakt brutalnej obrazy religji katolickiej podczas procesji... Z faktu tego wypływa wniosek, że sposób wychowania młodzieży żydowskiej w tem gimnazjunm syjonistycznem jest nieodpowiedni, że młodzież wychowuje się w nienawiści do Polaków i katolików i w nieposzanowaniu religji. Ten wniosek powinny były wyciągnąć **władze szkolne i natychmiast zamknąć gimnazjum** aż do ukończenia śledztwa, ukarania winnych prowokacji i zapewnienia lepszego kierunku wychowania. Tego nie zrobiono, władze szkolne zbagatelizowały ten fakt, i to był, zdaniem mojem, pierwszy błąd rządu.

Sfery ortodoksyjne żydowskie potępiły zupełnie poprawnie obrazę religji katolickiej, czego dowodzi bytność rabinów u ks. biskupa Lisowskiego. Inaczej zachowali się syjoniści, którzy uznali za stosowne zaprzeczać fakt profanacji i przedstawiać późniejsze odruchy młodzieży polskiej jako zupełnie bezpodstawne. Tem zaostrzyli oni sytuację.

Młodzież **polska,** nie widząc żadnego zadośćuczynienia za zniewagę religji przez żydów, dała się unieść temperamentowi i nie poprzestając na manifestacji„ w tym wypadku wskazanej, poszła dalej, niszcząc urządzenia wewnętrzne redakcji „Chwili“, żydowskiego domu akademickiego i gimnazjum. Był to **błąd,** który popełniła młodzież w szlachetnym zapale, nie uprzytomniając sobie tego, że tem szkodzi więcej Polsce, niż żydom. Pomijam to, że niszczenie cudzej własności jest przeciwne etyce katolickiej. A przecież młodzież występowała w obronie religji katolickiej, nie powinna więc była sama wykraczać przeciw tej etyce.

Cel nie uświęca środków. Miłość Boga i Ojczyzny nie okazuje się czynami nieetycznemi. Ale już ze stanowiska nie etyki katolickiej, ale nawet ze stanowiska etyki egoizmu narodowego czyn ten nie był usprawiedliwiony. Żydów w Polsce mamy bezsprzecznie za dużo, **musimy dążyć do odżydzenia Polski, do wywołania emigracji żydowskiej.** Ale do tego celu nie są właściwą drogą ani pogromy, ani bicie lub pogarda żydów, lecz tylko **bojkot ekonomiczny i asemityzm.** Nie kupujmy u żydów, nie róbmy z nimi interesów, starajmy się zawsze i wszędzie obejść się bez żyda, społeczeństwo chrześcijańskie odseparować od żydów, a wtedy oni będą zmuszeni emigrować. Mamy przykład tego na Wielkopolsce, która w ten sposób pozbyła się nadmiaru żydów. Bicie żydów, niszczenie ich własności wywiera skutek przeciwny. Niedawno Rada miasta Poznania uchwaliła wypłacić odszkodowanie żydom, którzy może **na tem zarobią,** a stratę poniosą Polacy. A wrzask, który podnosi się za każdem uderzeniem żyda już nie tylko w Europie, ale i w Ameryce wskutek przesadzonych i kłamliwych wiadomości szkodzi nam zagranicą, utrudnia obronę interesów polskich naszym ministrom spraw zagranicznych i skarbu. A więc kochana młodzieży polska, niech rozum kieruje twymi czynami, a nie uczucie choćby najszlachetniejsze.

Nie chcę bliżej zastanawiać się nad tem, czy i tu władze nie popełniły błędu. Sprawna policja powinna była wiedzieć, że napady są planowane i silnem obsadzeniem wczas tych budynków nie dopuścić do pożałowania godnych wybryków. **Policja interwenjowała, ale za późno** i aresztowała 30 akademików. Deputacja młodzieży udaje się do starosty grodzkiego z żądaniem wypuszczenia aresztowanych na wolność. Podobno starosta grodzki odpowiedział brutalnie deputacji, co wywołało dalsze demonstracje młodzieży i strajk. O ile to jest prawda, byłby to dalszy błąd organów rządowych. Przy wzburzeniu ogólnem umysłów rzeczą organów rządowych jest nie drażnić, ale uspokajać. Drażnienie młodzieży doprowadziło do tego, że rozruchy początkowo przeciw żydom, zwróciły się przeciw organom rządowym. Czy to jest odpowiednie postępowanie ze względu na interes państwa na kresach?

Nie wiem, czy uwolnienie aresztowanych akademików, za którymi wstawiali się rektorowie, przedstawiciele społeczeństwa, a w końcu biskupi, nie mogło nastąpić prędzej, przezcoby osiągnięto rychlejsze uspokojenie umysłów.

Młodzież, szlachetnemi powodowana uczuciami w obronie kolegów aresztowanych, demonstrowała i urządziła strajk. Rozumiem ją dobrze, lecz sądzę, że strajk, który tylko szkodził młodzieży, mógł się prędzej skończyć, do czego wzywali młodzież rektorowie, a w końcu biskupi.

Ale sprawa jeszcze nie skończona. Epilog jej odbędzie się dla młodzieży w sądzie, ale społeczeństwo polskie katolickie domaga się kategorycznie **ukarania odpowiedniego prowokatorów żydowskich.** Przecież taka niesłychana prowokacja żydowska **nie może ujść bezkarnie.** Nie przyczyniłoby się to do uspokojenia kraju. Wprost przeciwnie, bezkarność rozzuchwaliłaby młodzież żydowską, co mogłoby wywołać niepożądane zajścia. Czyż zresztą mają katolicy dla ochrony procesji organizować straż obywatelską? Czy nie jest rzeczą rządu dać należytą ochronę procesjom katolickim, a winnych obrazy religji należycie ukarać? Społeczeństwo katolickie z niecierpliwością oczekuje, co rząd zrobi wobec faktu obrazy religji. Sprzeciwiałoby się to racji stanu, gdyby rząd chciał pokrywać winę żydów i przez to ściągać uczucia nieprzyjazne przeciw przestępcom na siebie. Mamy nadzieję, że to się nie stanie. Czekamy!

Dr Maksymiljan Thullie,
senator R. P.

„Piast“, S. K. L. i „Głos Narodu“.

Rzadko piszemy o „Ludzie Katolickim“, ale nie możemy nie odpowiadać na zarzuty! Jeszcze przed ukazaniem się naszego artykułu o „Próbach połączenia stronnictw chłopskich“ umieścił „Lud Katolicki“ niepozbawiony dowcipu, ale złośliwy obrazek, jak to przed budynkiem „Głosu Narodu“ „Piast“ rozwodzi się z Chadecją. Po naszym artykule organ SKL. znowu zaatakował Ch. D. Tłómaczy najpierw, że SKL. musiało zwalczać „takie okazy, jak Stapiński, Dąbski i t. p.“. Ależ nie o to chodzi! We wspomnianym artykule twierdził „Głos Narodu“, że

„obecny stan rzeczy jest w niemałej mierze następstwem niestosownej taktyki niektórych sfer katolickich w okresie przedwojennym wobec młodego wówczas ruchu ludowego“.

Te błędy to nie zwalczanie Stapińskiego i Dąbskiego, lecz zasadniczo negatywna względnie obojętna postawa wobec ruchu ludowego, jaką zajęła konserwatywna część społeczeństwa.

Po odparciu zarzutu, któregośmy nie postawili, przechodzi „Lud Katolicki“ do stawiania zarzutów i tu już zupełnie nie widać logiki. Twierdzi bowiem uporczywie, że „Piast“ jest

„gotów poświęcić swój narzucony mu przez chadecję „klerykalizm“...

a trochę dalej:

„Niepotrzebnie sobie „Głos Narodu“ psuje krew i atrament, bo co się ma stać, to się stanie, a radykalizm chłopski będzie niezadługo jakichś 20 czy 15 mandatów zawdzięczał „chrześcijańskiej“ demokracji“.

Jeśli „Głos Narodu“ narzucił — choćby na krótki czas — „Piastowi“ „klerykalizm“, to jest to jego zasługą. Radykalizm natomiast nic nam nie będzie zawdzięczał.

Tu jest właśnie ta główna różnica: „Głos Narodu“ chce narzucić ruchowi ludowemu „klerykalizm“ (który jednak wcale klerykalizmem nie jest), natomiast „Lud Katolicki“ pcha „Piasta“ ku radykalizmowi, ku lewicy, utrudnia mu współdziałanie z innemi stronnictwami katolickiemi, przepowiada i nawet widocznie życzy sobie zjednoczenia stronnictw chłopskich na zasadach radykalnych; bo wtedy będzie triumfował, że się jego proroctwa spełniły.

Oczywiście wbrew fatalistycznemu poglądowi, że „co się ma stać, to się stanie“, będziemy psuć atrament. Krwi nie, bo polemika z „Ludem Katolickim“ rzadko nas irytuje, częściej wprowadza w dobry humor.

S.

Jak wyglądały „wybryki antysemickie w Krakowie“.

Wszędzie ich „unikają“, wszędzie ich „hulig ani biją“; gdy student żydowski pokułakuje się z Polakiem i dostanie od niego po karku, to krzyczy na całą Polskę, że dokonano na nim „pogromu“. Stała to metoda tej mahabejskiej mniejszości w Polsce.

W ostatnich dniach prasa żydowska zamieściła pełne grozy opisy „wybryków antysemickich w Krakowie“. Nikt z Krakowian o nich nie słyszał i nikt w Krakowie nie ma zamiaru bić żydów. Poco ich zresztą bić? Zatelegrafują zaraz do Nowego Jorku, że na ulicy Estery w Krakowie Polacy zamordowali 100 starych żydów, a 300 kobiet i dzieci żydowskich rzucili do Wisły. Żydzi zarabiają na każdym guzie, jaki łobuz z Kazimierza dostanie za nahalstwo. Żydów nie trzeba bić — powtarzamy raz jeszcze — żydów trzeba unikać. Nie **stykać się** z nimi w sklepach, nie brać ich za obrońców sądowych! Wtedy żydzi unikną nawet przypadkowych guzów i nie będą mogli **krzyczeć** w świat swojego „ucisku i prześladowania“.

Według „Nowego Dzien.“ i „Naszego Przeglądu“ krakowskie „wybryki“ z 20 b. m. polegały na wypędzaniu żydów z Parku Jordana, przyczem towarzyszyły im kułaki i kopnięcia ze strony polskich młodzieńców. Jakiś Henryk B. „dotkliwie pobity po głowie i pokopany wybiegł z parku i począł głośno wzywać policję“. P. Helena W. została również „dotkliwie pokopana i pobita“ dla odmiany „po twarzy“. Słowem mały pogrom, podany przez dziennik żydowski w stolicy pod 2 szpaltowym tytułem.

A teraz co mówi o tem „gwałcie“ żydowskim krakowskie starostwo grodzkie, **które** można podejrzywać o wszystko tylko **nie** o antysemityzm?

Na podstawie dochodzeń stwierdza ono, że „wiadomość podana przez „Nowy Dziennik“ jest **nieprawdziwą,** albowiem stwierdzono, że w wymienionym dniu o zmroku **przyszło do zaczepki, a następnie sprzeczki między grupą młodzieży polskiej i żydowskiej** w parku dra Jordana, w czasie której 2 osoby, wedle ich twierdzenia, **niepopartego** zresztą zeznaniami obecnych świadków, zostały czynnie znieważone.

Na miejscu **interwenjowały organa P. P.,** które zajście **bezzwłocznie zlikwidowały,** bez uciekania się nawet do represyjnych środków.

Wynika zatem z powyższego stanu rzeczy, że zajście powyższe było drobnej natury i nie mogło wywołać żadnego zaniepokojenia“.

Oczywiście żadnego zaniepokojenia nie było, a tylko sposobność do napaści na „antysemitów“ do skargi na rzekome krzywdy i do szkalowania Polski. Znamy te metody nazbyt dobrze.

W Marjenbadzie panoszą się lekarze-żydzi

Piszą nam z Marjenbadu:

Od niepamiętnych lat zjeżdżają do Marjenbadu co roku tysiące Polaków, a pośród nich bardzo wielu katolików, których życie towarzyskie koncentruje się w klubie polskim w domu Tepelskim, a życie religijne przed wspaniałym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w tutejszym parafjalnym kościele, który to obraz ufundował lekarz polski z Krakowa śp. Dr Harajewicz. Ale od czasu śp. Harajewicza i później Dra Wł. Klugera przez szereg lat nie ordynował tu żaden lekarz Polak-katolik, tak, że polscy kuracjusze (katolicy) zmuszeni byli szukać porady lekarskiej z konieczności u obcych plemiennie i religijnie lekarzy, pośród których około trzy czwarte stanowią żydowscy lekarze. Jeżeli się zważy, że każdy kuracjusz zostawia swemu lekarzowi kilkaset koron czeskich, to łatwo obliczyć, jak wielkie sumy polskiego grosza wpływają do kieszeni obcego, a nawet nam wrogiego żywiołu. Odczuwali już od dawna brak polskiego i katolickiego lekarza polscy i katoliccy kuracjusze, pośród których zauważyć można wielu dostojników duchownych i świeckich, jak i wielu z pośród naszej niezamożnej inteligencji, szukających tu z konieczności poratowania zdrowia — i dlatego podnosiły się już zeszłego roku głosy tak wśród kuracjuszy polskich, jak i pośród tutaj osiadłych Polaków, aby tu przyjeżdżał na sezon jakiś lekarz Polak-katolik, przed którymby mogli nie tylko w swoim ojczystym języku z łatwością przedstawić stan swojego zdrowia, ale żeby mu mogli całkowicie zaufać. Na ten apel zjechało tu w tym roku dwóch lekarzy Polaków-katolików, tj. Dr Glazór (ordynujący w hotelu „Imperial“), b. asystent kliniki chorób wewn. w Krakowie i Dr Godziński z Łodzi. Ale cóż się nie dzieje? Oto kiedy Dr Glazór (za zezwoleniem Ministerstwa w Pradze) zaczął ordynować i kiedy zaczęli zwracać się o poradę różni dostojnicy, m. i. ks. biskup Gall, ks. Dr Kozubski, prof. Uniw. warsz. i i., zawrzało jak w ulu pośród hakatystycznych i żydowskich lekarzy tutejszych sezonowych. Doszło nawet do tego, że związek tychże lekarzy miejsco-

wych i przybyłych z różnych stron świata, a w wielkiej mierze z żydów się składający, urządził urągającą wszelkim formom koleżeństwa demonstrację przeciwko tymże naszym lekarzom, uchwalając protest przeciw osiedlaniu się tu na sezon lekarzy-Polaków, protest o zabarwieniu politycznem i antypolskiem. Sens tej rezolucji byłby taki, że lekarz polski i katolicki nie ma prawa tu dla Polaków-katolików pracować, zaś polscy kuracjusze będą tu zawsze mile widziani, o ile swoje pieniądze będą wrzucali do kieszeni obcych im narodowością i wyznaniem lekarzy.

Wobec stosunków tego rodzaju, jakaż nauka i rada dla polskiego kuracjusza, szanującego siebie, tj. swoją godność Polaka i katolika? Nie mam zamiaru bojkotować tu żadnego sumiennego i uczciwego lekarza chociażby Niemca — ale obowiązkiem jest szanującego się Polaka i katolika udawać się o poradę przedewszystkiem do swojego, tj. polskiego i katolickiego lekarza, zwłaszcza, jeśli swoją zdolnością fachową, doświadczeniem i sumiennością zasługuje na wszechstronne poparcie. Należy to czynić zwłaszcza obecnie po znanych wypadkach w Opolu i we Lwowie.

Kuracjusz R...

Kto zajmuje się żywym towarem?

Moszek Feldblum, Dawid Hauser, Aron Diamand i Josek Meller.

W swoim czasie donosiliśmy o ujęciu szajki przemytników, która ułatwiała ludziom przejście nielegalne przez zieloną granicę. Na skutek śledztwa, prowadzonego obecnie przez sąd okr. w Katowicach, istnieją silne dowody, że chodzi tu o handel żywym towarem. Z 20 osób zatrzymanych swojego czasu w tej sprawie. 12 na razie zwolniono, **oskarżony zaś Moszek Feldblum zbiegł. Wśród oskarżonych znajdują się również dwaj jego synowie, dalej Aron Diamand z Łodzi, Dawid Hauser z Iwonicza i Josek Meller z Katowic.** Jak stwierdziło tymczasowe dochodzenie, oskarżeni werbowali kobiety z całej Polski, przeważnie z b. Kongresówki i wywozili je do Belgji, Francji i Ameryki Południowej.

A kto zaimuje się komunizmem?

Golda Krakowska w Łodzi i Estera Kolisówna w Wilnie.

Policji łódzkiej udało się w tych dniach natrafić na doskonale zakonspirowany olbrzymi skład bibuły komunistycznej. W mieszkaniu, gdzie był skład tych broszur, **aresztowano znaną komunistkę Goldę Krakowską.** Wśród licznych pak z broszurami, znaleziono również wykaz szczegółowy kilkudziesięciu prowodyrów partji komunistycznej na terenie Łodzi. Na podstawie tych informacyj policja dokonała 10-ciu aresztowań.

Na terenie powiatów wojew. wileńskiego uwijała się od dłuższego czasu wśród robotników jakaś żydówka, nawołując ich do sabotażu, porzucania pracy i wpisywania się do partji komunistycznej. Na wiecach obiecywała „złote góry“ robotnikom. **Agitatorkę aresztowano. Jest nią żydówka Estera Kolisówna, studentka uniwersytetu w Wilnie.**

Marjawici chcą unji z prawosławiem.

W związku z pobytem w Wilnie biskupów marjawickich, według pogłosek toczą się od dłuższego czasu pertraktacje z kościołem prawosławnym o połączenie. **Marjawici początkowo chcieli nawiązać kontakt z patrjarchą prawosławnym w Konstantynopolu, lecz spotkali się z odmową.** Zwrócili się zatem do patrjarchy moskiewskiego Sergjusza, który polecił im wszcząć na ten temat pertraktacje z arcybiskupami litewskim i wileńskim.

Wprowadzenie nowej administracji religijnej w Watykanie.

Komisja kardynalna do spraw administracji majątków papieskich obraduje ostatnio nad projektem unifikacji i modernizacji zarządu dóbr. Dobra te będą podlegały Mgrowi Nogara, który obejmie urząd papieskiego ministra finansów.

Na czele administracji religijnej okręgu watykańskiego stanie wikarjusz generalny Papieża, który ma zawsze należeć do zakonu św. Augustyna. Wikarjuszowi będą pomagali w tej pracy ojcowie Augustjanie, którzy otrzymają kierownictwo kościoła parafjalnego św. Anny w mieście watykańskiem. Bazylika św. Piotra nie będzie podlegała juryzdykcji wikarjusza generalnego państwa papieskiego, natomiast juryzdykcji tej podlegać będą pałace papieskie św. Jana Laterańskiego i Castel Gandolfo.

STOLICA APOSTOLSKA BĘDZIE MIAŁA AGENCJĘ PRASOWĄ.

(KAP). W przyszłości wszelkie z miasta watykańskiego wiadomości będą podawane przez specjalną agencję prasową, która będzie miała siedzibę na terytorjum państwa papieskiego. Agencja ta ma rozpocząć swą działalność już **w dniach najbliższych.**

Na ziemiach Rzeczypospolitej

Kongres Eucharystyczny w Siedlcach.

Jak już pokrótce donosiliśmy, w dniach 28, 29 i 30 bm. odbędzie się w Siedlcach diecezjalny Kongres Eucharystyczny.

W Kongresie wezmą udział prócz Biskupa diecezjalnego i Sufragana: Ks. Kardynał Kakowski, Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Ks. Biskup Łosiński, Ks. Biskup Fulman i Ks. Biskup Łukomski.

Początek kongresu nastąpi dnia 28 bm. wieczorem w kościele katedralnym.

Zjazd Związku Ziemian

odbędzie się w Poznaniu od 6 do 10 lipca.

W dniach od 6 do 10 lipca odbędzie się w Poznaniu Zjazd Związków Ziemian z następującym programem: Sobota 6 lipca: rano otwarcie Zjazdu, wspólne śniadanie, zwiedzanie pawilonu Związków Ziemian na P. W. K., raut i bal. 7-go lipca: Msza św. w kościele św. Wojciecha, śniadanie, zwiedzanie Wystawy, bal urządzony przez Związki Ziemianek i Ziemian. 8-go lipca: Zwiedzanie Wystawy, wycieczka na Sołacz. 9-go lipca: wyjazd wycieczek z głównego dworca do poszczególnych majątków Wielkopolski. Wszelkich bliższych informacyj co do mieszkań, zwiedzania Wystawy, wycieczek i t. p. udzielać będzie członkom Zjazdu Biuro informacyjne Wielkopolskiego Związku Ziemian, na dworcu głównym, czynne przez całą dobę.

20 DZIENNIKARZY ANGIELSKICH ZWIEDZI POLSKĘ.

Dnia 3 lipca przybyć ma do Warszawy wycieczka dziennikarzy nagielskich, reprezentujących największe organy opinji publicznej w Anglji. **W wycieczce weźmie udział 20 osób.** Wycieczka zwiedzi Gdynię, gdzie zapozna się ze stanem rozbudowy portu, **następnie przez Warszawę, po zwiedzeniu Krakowa i Wilna wyjedzie do Poznania, gdzie zwiedzi P. W. K. Wycieczka przebywać ma w Polsce 10 dni.** Do pobytu wycieczki w Polsce przywiązane jest duże znaczenie propagandowe na rzecz Powszechnej Wystawy Krajowej oraz portu gdyńskiego.

PRZYCZYNĄ WSTRZĄSU ZIEMI W KATOWICACH BYŁA KATASTROFA NA KOPALNI „RICHTHOFEN“.

Onegdaj donosiliśmy o wstrząsach ziemi w Katowicach, które dały się silnie odczuć zwłaszcza w centrum miasta. Obecnie donoszą, iż przyczyną tego była katastrofa na kopalni „Richthofen“ położonej między Szopienicami a Janowem, gdzie zawaliły się zwały węglowe, grzebiąc pod gruzami czterech górników. Mimo natychmiastowej pomocy, zdołano wydobyć już zwłoki zmiażdżonych i uduszonych ofiar pracy. Komisja śledcza stwierdziła, że zarząd kopalni nie ponosi winy za katastrofę.

WALKA Z BYKIEM NA ULICACH TARNOPOLA.

Z Tarnopola donoszą, o walce z bykiem na najludniejszych ulicach miasta. Byk prowadzony na targ w Tarnopolu przez pewnego gospodarza zerwał się z uwięzi i począł atakować przechodniów. Jednego powalił na ziemię. Na ulicach wybuchła panika. Dwaj konni policjanci starali się ująć byka, oddali do niego 6 strzałów, które jednak nie były śmiertelne i jeszcze bardziej rozjuszyły zwierzę. **Dopiero jeden z oficerów tamtejszego garnizonu wystrzałem z karabinu położył byka trupem.** Podczas paniki potratowano kilka osób.

Z całego świata.

Zjazd katolików niemieckich we Fryburgu

68-my zjazd katolików niemieckich z całej Rzeszy odbędzie się w okresie od 28-go sierpnia do 1-go września b. r. we Fryburgu w Bryzgowji. Kongres będzie obradował nad aktualnym problemem „Ratunku rodziny chrześcijańskiej“. Prace przygotowawcze komitetu lokalnego, którym kieruje znany wydawca katolicki, Herder, są w pełnym toku. Biuro informacji: Fryburg w Bryzgowji, Johanniterstrasse Nr. 4.

Władca Egiptu w Pradze.

Do Pragi przybył ostatnio z Niemiec król Fuad, uroczyście witany przez prezydenta republiki Masaryka, prezydentów obu izb, prezesa rady ministrów, generalicję itd.

Uniwersytet Karola w Pradze nada królowi na uroczystej promocji stopień doktora filozofji.

Czerwony Krzyż w walce z iperytem.

Wiadomo, że jednym z najstraszniejszych gazów bojowych jest iperyt, zwany inaczej gazem musztardowym. Sprawcą znalezienia odczynnika, któryby wskazywał obecność iperytu w powietrzu nawet w drobnych, a przecież wysoce szkodliwych ilościach, zajął się Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie. Komitet rozpisał konkurs z nagrodą 10.000 franków szwajcarskich za wynalezienie odczynnika, któryby wskazywał już obecność 0.07 miligrama iperytu w litrze powietrza. **Odczynnik powinien być tego rodzaju, by jego produkcja i ewentualnie aparatów, z użyciem odczynnika związanych, była niedroga i mogła być przeprowadzona na szeroką skalę.**

Konkurs rozpoczyna się dn. 1 lipca br. a kończy się z dn. 31 grudnia 1930 r. Chemicy, którzy chcą wziąć udział w konkursie mają nadsyłać prace do Sekretarjatu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Zakaz uboju rytualnego w Norwegji.

Dopóki u nas tolerować się będzie to barbarzyństwo?

Norweska Izba niższa uchwaliła w tych dniach **prawo, zabraniające uboju bydła według rytuału żydowskiego.** Skutkiem bezwzględnego oporu zarządu miasta Oslo przeciwko stosowaniu żydowskich przepisów rytualnych w rzeźniach miejskich, wyznaczono specjalną komisję parlamentarną dla zbadania sprawy. Komisja ta podzieliła pogląd municypalności miasta Oslo, poczem kwestja poszła w odwłokę. Wznowiła ją rolna komisja parlamentarna, która jednogłośnie uchwaliła zakaz.

Obecnie więc, pomimo opozycji premjera Mowinckela, Odelsting (Izba niższa) uchwalę tę zatwierdziła, nadając mu formę prawną. Zakaz wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1930 r., od tego więc dnia ubój rytualny na całem terytorjum Norwegji nie będzie się mógł odbywać.

„Południowy Krzyż“ przebył szczęśliwie pierwszy etap lotu.

Samolot „Southern Cross“ (Południowy krzyż), na którym lotnicy Kinford Smith i Ulm podjęli lot z Australji do Anglji, przebył pomyślnie pierwszy etap i wylądował w Derby (północno-zachodnia Australja) o godz. 10-tej rano, po odbyciu lotu w niezwykle korzystnych warunkach atmosferycznych.

Tragedja 50 górników w japońskiej kopalni.

Według wiadomości z Nagasaki, 50 górników zostało odciętych w kopalni Macusima, którą zalała woda. Czynione są energiczne wysiłki, w celu przyjścia górnikom z pomocą.

Sowieckie uniwersytety dziecięce.

Rząd sowiecki postanowił przystąpić w najbliższym czasie do otwierania w poszczególnych miastach unji sowieckiej specjalnych **„uniwersytetów dziecięcych“.** W pierwszym rzędzie uniwersytety takie założone zostaną w Moskwie i w Leningradzie. Zadaniem uniwersytetów dziecięcych będzie wyrabianie wśród najmłodszego pokolenia „zdrowego“ światopoglądu. Do uniwersytetów tych przyjmowane będą dzieci w wieku od lat 11—16. Nauka odbywać się będzie popołudniu i w dni świąteczne przedpołudniem.

Opłatę za pobyt w więzieniu chcą wprowadzić Sowiety.

„Komunist“ donosi z Moskwy, że rada komisarzy ludowych Ukrainy postanowiła rzucić koszt utrzymania osób przebywających w więzieniach sowieckich na samych więźniów. Rozporządzenie to stosowałoby się do więźniów politycznych oraz do włościan uwięzionych za opór władzy i ukrywania zboża.

Jak wiadomo, liczbia osób przebywających w więzieniach ukraińskich wynosi ponad 100 tys. osób, których utrzymanie wywołuje trudności finansowe. **Ściąganie należności za utrzymanie więźniów ma być przeprowadzone przez urzędy skarbowe pod rygorem natychmiastowej likwidacji mienia rodzin aresztowanych.**

Muzeum murzyńskie.

Murzyńscy potentaci finansowi w Ameryce zebrali znaczną sumę na wzniesienie w Cambridge, w stanie Massachusetts, wielkiego muzeum z czytelnią na 4 tysiące osób, bibljotekę i galerję dzieł sztuki. Muzeum to ma zobrazować wszystko, co rasa murzyńska zdziałała w zakresie wiedzy, sztuki i literatury światowej.

DWÓCH BANDYTÓW STERORYZOWAŁO CAŁY POCIĄG W KALIFORNJI.

Na pociąg pospieszny na linji Southern-Pacific, w Kalifornji, napadło dwóch bandytów, którzy opanowali stopniowo wszystkie wagony i zastrzeliwszy kierownika pociągu uwięzili służbę kolejową. Pasażerowie zupełnie bezradni, z przerażenia oddali natychmiast bandytom pieniądze i kosztowności, łącznej wartości 400.000 dolarów.

Lindbergh gentleman.

Kiedy na lotnisku Old-Orchard „Żółty Ptak“ kończył swe przygotowania do odlotu, pułkownik Lindbergh przyszedł powitać francuskich lotników, Assolant'a i Lefevre'a.

— Pozwólcie, panowie, gorąco powinszować wam wielkiej odwagi — powiedział.

Assolant odpowiedział po francusku, a ktoś z obecnych przetłumaczył:

— To pan jest człowiekiem pełnym odwagi, gdyż pan był sam.

— „Błędne zapatrywanie! — odparł Lindbergh. Człowiek, będąc samym, łudzi się, marzy, nie dostrzega niebezpieczeństwa, podczas kiedy jest się we troje, nie można ukryć ogarniającego człowieka, szaleństwa“.

Oto subtelność, godna prawdziwego gentleman'a.

JESZCZE SZUKAJĄ „NUMANCJI“.

Według wiadomości z Madrytu, ministerstwo marynarki wydało rozkaz kontrtorpedowcom „Leopold“ i „Lynx“, które znajdują się w porcie Brest, aby wzięły udział w poszukiwaniu „Numancji“.

Z Rabki.

„Miedziany“ sezon i „brylantowe“ ceny. — Święto W. F. i P. W.

W roku ubiegłym frekwencja kuracjuszy w Rabce osiągnęła swoje maksimum. Tak dużego napływu gości nie notowały jeszcze kroniki „królestwa dziecięcego“. Sezon tegoroczny nie zapowiada się tak wspaniale. Liczba kuracjuszy nie dochodzi nawet połowy zeszłorocznej cyfry. Po „brylantowym“ zeszłorocznym sezonie, obecny, jak wszyscy twierdzą, będzie „miedziany“. Wspaniałe, bardzo liczne wille, które się rozsiadły po przepięknych wzgórzach rabczańskich aż się proszą o gości. Na razie świecą pustkami. W nowozbudowanej pijalni, gdzie można łyknąć słonej wody (i to darmo za okazaniem tylko opłaty taksy klimatycznej) również pustki. W parku tu i ówdzie tylko bawią się i hałasują małe pociechy. Brak gości różnie sobie tłumaczą ludziska. Twierdzą powszechnie, że długotrwała zima i związane z nią zakupy węgla, pożarła robione oszczędności, że obecnie dość łatwo uzyskać ulgowy paszport do „badów“ zagranicznych, co się odbija na frekwencji w krajowych zdrojowiskach (większość panów ministrów, tych samych, co to piali hymny na cześć krajowych uzdrowisk, już urlop swój spędza, względnie spędzi, zagranicą), że wreszcie w czasach dzisiejszej radości twórczej trudno jest o grosz na poratowanie zdrowia. To wszystko jest prawdą.

Dodajmy do tego drugą jeszcze prawdę: drożyznę w naszych uzdrowiskach. **Pokój w pensjonacie w Rabce z utrzymaniem kosztuje od 12—30 zł.** W restauracjach ceny „sezonowe“. W najlepszej podobno i największej restauracji jaką jest „Gwiazda“, **ceny są następujące:** Barszcz z jajem 1 zł., **zupa pomidorowa 1.20 zł.,** karp 5 zł., brysol 4 zł., **szparagi 8 zł.** (w Krakowie 1.20 zł.), kurczę 5 zł., zrazy Nels. 4 zł., **herbata do obiadu 40 gr., w kwadrans po obiedzie 60 gr., a za godzinę później 1.20 zł.** Prócz tego dolicza się 10% za obsługę „warszawską“. Przy tego rodzaju obsłudze procentowej zdarzają się dość często nadużycia. Po jednodniowym pobycie w Rabce i włóczędze za posiłkiem po restauracjach, odchodzi człowieka ochota od dalszego pobytu w tej uroczej i błogosławionej w skutkach swoich wód miejscowości.

W niedzielę 23 b. m. odbyło się tu doroczne święto W. F. i P. W. powiatu makowskiego. Dnia poprzedniego odbył się uroczysty capstrzyk orkiestry wojskowej. W niedzielę zrana zaczęły przybywać z różnych stron powiatu poszczególne drużyny. Rano odbyło się nabożeń two, poczem defiladę wszystkich oddziałów przyjął starosta Dr. Bieniasz wraz z przedstawicielami wojska i społeczeństwa. Po defiladzie starosta Dr. Bieniasz przemówił do oddziałów W. F. i P. W., kładąc szczególny nacisk na to, że rozwój fizyczny nie może brać góry nad urabianiem charakteru i wartości moralnych, że tylko człowiek o wielkim charakterze może przynieść, przy pomocy wyrobionych mięśni i całej konstytucji fizycznej, pożytek ojczyźnie. O znaczeniu P. W. mówił przedstawiciel wojska. Po obiedzie, przy którym rolę gospodarza spełniał lekarz powiatowy Dr. Olszewski, rozpoczęły się zawody sportowe. Z pośród wszystkich drużyn bezkonkurencyjnemi okazały się: męska i żeńska drużyna Seminarjum nauczycielskiego z Jordanowa. W zawodach, które były bardzo sprawnie zorganizowane i przeprowadzone, szczególniej uderzyła nas obecność drużyn wiejskich z dość odległych stron powiatu. Dobrze to świadczy o prowadzeniu W. F. i P. W. w powiecie, skoro zdołano złamać lody na wsi, gdzie przy ciężkiej pracy niema czasu, a czasem i zrozumienia dla wychowania fizycznego. Po zawodach p. starosta rozdał zwycięskim drużynom nagrody. Jordanów był górą. Wieczorem przy wtórze śpiewu drużyny żegnały Rablrę, udając się jużto koleją, jużto autobusami do domów. W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele urzędów powiatowych.

W. Drob.

Gdy sztuka dojrzewa.

Interview z Adamem Grzymałą-Siedleckim.

Smak estetycznej rozkoszy osadza w pamięci rozmowa z wytwornym artystą i krytykiem Adamem Grzymałą-Siedleckim. Kiedy mówi, przymglone zadumą błękitne oczy przenika aksamitny żar — a powoli, z ważkim namysłem wytapia słowa: każde ma ton głębokiej introspekcji i powabu. Męczę autora „Galerji moich bliźnich“ pytaniami o początkach pracy pisarskiej.

Szybko po beletrystyce przeszedłem do krytyki. Było to tak. Będąc na technice w Warszawie dawałem lekcje matematyki młodszemu bratu Włodzimierza Perzyńskiego. Ojciec jego był wówczas redaktorem dziennika „Dla wszystkich“. Raz zachorował jego recenzent teatralny — a Włodzimierz skwapliwie doniósł o tem ojcu, że ja wygłaszam prywatne krytyki. Ten polecił mi iść do teatru na zastępstwo. Grano „Marcina Łubę“ Sewera i Micińskiego. Napisałem recenzję i odtąd zacząłem moją stałą pracę w dziale krytyki. Kiedy przyjechałem na Uniwersytet do Krakowa, w piśmie założonem w roku 1897 p. t. „Młodość“ ogłaszałem dramat „Niewolnicy krwi“. Zaniechałem go — dziś nic o nim nie wiem. Zresztą to bardzo już odległe. Stały przegląd krytyczny prowadziłem w „Czasie“ i „Museionie“ od 1906. W 1907 bezpośrednio po śmierci Wyspiańskiego książka o Wyspiańskim. Potem kiedy znów byłem w Warszawie, recenzje w „Rzeczypospolitej“. W 1922 komedja „Sublokatorka“ i odtąd „Popas króla jegomości“, „Podatek majątkowy“, „Spadkobierca“, który ma także wizerunek powieściowy w „Samosękach“, „Włamanie“, „Maman do wzięcia“. — Oprócz tego były książki: Cud Wisły i ze starszych „Galerja moich bliźnich“. Na pańskie pytanie jaki jest mój stosunek do każdej z moich komedyj odpowiadam: każda jest odmiennym sposobem napisana. We „Włamaniu“ naprzykład widz niewątpliwie spostrzeże minimum konwenansu, erotycznego. Jest tam tylko zagadnienie zła i dobra i odpowiedzialność za nie. To ciekawi, czego niewątpliwym dowodem było 42 przedstawień w Warszawie i tumult niemilknących i do ostatka nosnących polemik zarówno w prasie, jak i wśród publiczności.

— Skoro owijamy temat rozmowy koło teatru, chcę znać pańskie zdanie o współczesnych poczynaniach teatralnych europejskich i eksperymentach. Naprzykład: Stanisławski, Reinhardt, Piskator.

O teatrze europejskim możnaby dużo powiedzieć. Co do **Stanisławskiego,** to jest u niego uestetyzowanie starych metod — plenifikacja — napełnianie szczelnie teatru masą gry, której część musi trafić do świadomości, — część do podświadomości. Wszyscy grają: ci co milczą i co mówią. **Reinhardt i Piscator:** szukanie nowych zainteresowań wypływające z przekonania reżysera, że stary teatr od Aischylosa po czasy nowsze nie wystarcza. Oczywiście są to eksperymenty, których część się udaje, część nie.

— A koncepcja dramatyczna **Pirandella?**

— Hasłem Pirandella jest: inaczej. Wymyśleć coś czego nie było. Wszystko jedno jak, byle nowe. Nie ulepszanie starych zdobyczy lub oblekanie ich w nową formę, ale dawanie mocnego wyskoku nowości. Niektóre rzeczy doskonałe — inne lichoty.

Możeby coś o tak ulubionej w Rosji formie dramatycznej: buffonadzie Majakowskiego?!

— Wie pan, co do **proletarjatu,** to **łaknie on sztuki klasycznej i raczej uczuciowej, — natomiast** burżuazja chętnie pragnie sztuki wstrząsającej dreszczem — sztuki „proletarjackiej“. — Podobnie jak znużona nudą i zdegenerowana kobieta kocha się w murzynie — tak i zdegenerowana burżuazja szuka namiętnie mocnych wzruszeń i brutalnych akcentów w poezji proletarjackiej, żeby móc się rozegrać i wyskoczyć z nudy.

Co do **polskiego teatru** to podtrzymuję, że **wcale upadku niema.** Również tak samo nie widzę niebezpieczeństwa dla teatru **ze strony kina.** Mogą być naturalnie pewne wahania i przesunięcia.

— Czy jednak kino nie wywarło już pewnego wpływu na teatr?

— Owszem, zbawienny nawet: kino dało teatrowi dużo materjału ożywczego, całą masę aktorów nauczyło, że grać trzeba nie tylko głosem i mimiką, ale całym organizmem.

— W każdym razie można zauważyć, że w sztuce obecnej zarysowuje się przełom i wyziera już sklepienie nowej.

— Tak! jest w tem jednak moment dramatyczny polegający na tem, że skończyła się niewątpliwie epoka od trubadurów powiedzmy do wojny i zachodzi potrzeba robienia sztuki na nowych podstawach. Dlatego co do współczesnych, to słuszność jest po ich stronie, tylko jest to sztuka, która chodząc na czworakach ma już aspiracje Nurmiego. Każda epoka ma swoje nastawienie. Średniowiecze było nastawione na architekturę, — renesans na rzeźbę i malarstwo, — **dzisiejsza natomiast cała atmosfera** duchowa jest **nastawiona na załatwienie się z tajemnicami natury,** czego wyrazem jest technika i przyroda. Dwudziestoletni młodzieniec z matematycznie identyczną duszą Mickiewicza — dzisiaj nie pisałby „Świtezianki“, tylko rozmyślał nad komunikacją międzyplanetarną i konstruował. Czyli, że **przyroda i technika odciąga od sztuki wszystkich genjuszów,** — a zostają średnie typy — biurokracja literatury. Że niewątpliwie jest ludzkość w oczekiwaniu poezji, któraby ten nastrój epoki oddała, — to nie ulega wątpliwości. Ale dopiero po dłuższym czasie zjawi się człowiek, który da mlecz pacierzowy epoki.

— Poezja sportowa dała jednak piękne rezultaty.

— Poezja? Nie! Poezji jeszcze nie widzę, — widzę tylko **poetycki zachwyt nad sportem.** Najlepszym poetą świata okazał się w niej Wierzyński — ale to jeszcze nie jest ostatniem słowem. Zachwyt nad sportem jest ratunkiem człowieka grodzkiego przed życiem poza naturą. Dawniej go nie było, bo była przewaga wsi nad miastem. Dziś jest on odruchem ratunku fizycznego ustroju człowieka przed degeneracją. Poezja sportowa jest dlatego bezwiednym antiurbanizmem. Może mieć wielką przyszłość jak każdy temat poezji, który nam daje w kategorjach uczuciowych to, czego nie mamy w życiu codziennem. Poezja, która się ugruntowała. musiała się nadbudować ponad naszem życiem realnem, poezja, która była świecką religijnością, mogła być rozmaita — ale musiała dawać oddech ponad trzeci wymiar. Dzisiejsza nie jest nią. Weźmy poezję maszynową, techniczną. Widać nazwy, ale nie widzi się poetyckiego sensu. Poeta tyle o tem wie, co i elektrotechnik. A on może mniej wiedzieć — ale musi to dawać, czego elektrotechnik nie przeczuwał. Oczywiście strona formalna — technika wiersza doszła do niesłychanych udoskonaleń, nabrała dużo życia, tylko że każda epoka wydaje lirykę dla okresu od dwudziestego do trzydziestego roku życia — potem następuje zainteresowanie umysłowe — ale jest już przerwana emocjonalna pępowina z poezją.

Jak można sobie wytłumaczyć niesłychanie zmysłowe zabarwienie większości współczesnej poezji nawet w sposobie traktowania budulca słownego?!

— To jest bardzo proste. Są to poezje pisane po największej części przez **jednostki pochodzenia wschodniego.** Dla Aryjczyka zagadnienie miłości jest zagadnieniem moralnem. To moralne opancerzenie tematu nigdy nie pozwala aryjskim pisarzom pokazywać miłości w sposób przejaskrawiony. U narodów wschodnich natomiast może zachodzić taka sytuacja, że napotykamy bardzo religijnego i bogobojnego, dewocjonalnego człowieka, który się trudni handlem żywym towarem. I dla tego owa jawność miłości pozwala miłość wysławiać w całej nagości, co z czysto poetyckiego stanowiska rzecz biorąc może być akcentem silniejszym i co dla niektórych poetów jest ważne, albo też jest zwykłem przelicytowywaniem się w drastyczności co też jest sprawą nie do pogardzenia, zwłaszcza dla niektórych wyrobników rymu.

Wywiad skończony. Nerwowa smuga dymu papierosów. Uścisk ręki. Wracając rozmyślam, jaki wdzięk roztacza Adam Grzymała-Siedlecki wokół siebie i jak umie oddychać pięknem.

Marjan Czuchnowski.

Modlitewnik królowej Bony.

Na posiedzeniu Komisji historji sztuki Polskiej Akademji Umiejętności w dnu 20 b. m. przewodniczący dr. Stanisław Tomkowicz wygłosił referat p. t. **Modlitewnik królowej Bony w Wilanowie.**

O pergaminowym rękopisie tym minjaturowym, przechowywanym w zbiorach hr. Branickich w Wilanowie, pierwsza wzmianka pojawiła się przed 50 z górą laty w piśmiennictwie polskiem, po której zapanowało zupełne milczenie. Prof. Sokołowski jeszcze przed końcem XIX. w. zamierzał zająć się nim naukowo i zaczął gromadzić materjały, lecz nie doszło do spełnienia zamiaru. Wreszcie mówi o tym zabytku **prof. dr. Feliks Kopera** w II. tomie swoich Dziejów malarstwa w Polsce, wchodzi nawet nieco w szczegóły ozdoby jego malarskiej, nie rozwiązuje wszakże łączących się z tem zagadnień. Dopiero teraz dr. Stanisław Tomkowicz znalazł sposobność poświęcić bliższą uwagę zabytkowi, a w obszerniejszej pracy podał szczegółowy opis jego bogatej ozdoby malarskiej, popartej zdjęciami fotograficznemi i starał się wykazać, że ojczyzną rękopisu, o którego pochodzeniu i późniejszych kolejach nic doszły do nas żadne historyczne dane, były Włochy, że wykonany został w pierwszych dziesiątkach lat w. XVI. z wszelkiem prawdopodobieństwem **dla Bony jako żony lub narzeczonej Zygmunta I.** Zbiór ten officjów do użytku osoby świeckiej jest utworem szkoły malarstwa minjaturowego lombardzkiej, może pędzla któregoś z uczniów Ambrożego de Marliano, ozdobionym na wielu kartach malowanemi winjetami, prócz tego kilkunastoma całostronnicowemi kompozycjami, częścią scen figuralnych, częścią inicjałów. Malowania zachowane w bardzo dobrym stanie są piękne, nader żywe i kolorystycznie efektowne, jakkolwiek co do wartości artystycznej nie mogą być zaliczane do arcydzieł pierwszorzędnych.

Następnie przedłożył dr. Tomkowicz komunikat p. Anny Misiążanki o średniowiecznych i późniejszych zabytkach kościoła w Więcławicach (pow. Miechowski). Najcenniejszy z pośród nich jest tryptyk malowany z r. 1477, oraz posąg Madonny z Dzieciątkiem z przełomu w. XIV. na XV.

Rzeczy ciekawe

Pochyłe wieże.

Oprócz znanej wieży pochylonej przy katedrze w **Pizie** (Italja), istnieją jeszcze w **Bolonji** dwa takie okazy zwane Torre Garisenda i Torre Asinelli, znacznie wyższe niż pizańska. Pozatem Hiszpanja posiada również bardzo piękną wieżę pochyłą, znajdującą się w sławnem z bitew napoleońskich mieście, **Saragossa.** Wysokość jej wynosi 84 metry, nachylenie około 3 m. Podstawę ma ośmiokątną, zupełnie prostą, a zbudowaną z kamienia, reszta zaś wzniesiona jest z cegły, w wytwornym stylu arabsko-gotyckim. Budowniczym, któremu miasto zawdzięcza tę osobliwość, był Gabrjel Gambio. Budowa trwała 4 lata, od roku 1404—1408 Już w sto lat później wieża zaczęła pękać i jest obawa, że runie, mimo kilkakrotnych restauracyj, jakich dokonano.

Laski i parasole.

Nowe wskazania mody.

Modne parasole są ciągle jeszcze małe, choć Angielki i Amerykanki forsują modę parasolek dużych i na deszcz praktycznych. Rączki przeważnie obciągnięte skórą węża wodnego, jaszczurką, albo skromniejszą skórą zwykłą, używaną na pantofle bronzowe i żółte, z takąż plecionką, zamiast sznura jedwabnego i chwastu, do podtrzymywania parasolki na ręku. Forma rączek prosta zupełnie. surowa prawie w linji, w postaci stożka ściętego, graniastosłupa i t. p. Jedwab na pokryciu parasolek zawsze w bardzo szerokie pasy, albo szkocką kratę. zarówno wielką jak i w drobną krateczkę, w tonach bronzowych i granatowych przeważnie. Jeśli materjał jest gładki, bywa zazwyczaj zakończony wąskim szlakiem, składającym się z 3 złotych pasków.

Laski spacerowe damskie przypominają zwykły kij bilardowy, zakończony inkrustacją z węża, nasadką emaljowaną albo z siatki srebrnej lub złotej. Przewleczony przez laskę rzemyk-plecionka ze skóry bronzowej, albo żółtej, czy też w kolorze odpowiadającym rączce laski, ozdabiając trzy spore kulki z kości słoniowej lub barwionej na czerwono, zielono, niebiesko, lub żółto.

Literatura.

Najbliższy międzynarodowy kongres Penklubu odbędzie się w Warszawie.

Uchwały kongresu Penklubu w Wiedniu.

Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu Penklubu w drugim dniu przewodniczącym obrad został wybrany Juljusz Kaden-Bandrowski. Obejmując przewodnictwo p. Kaden-Bandrowski wygłosił dłuższe przemówienie w języku francuskim i niemieckim. Następnie kongres załatwił wszystkie zgłoszone wnioski, m. in. wniosek delegata polskiego p. Emila Breitera, dotyczący przedłożenia Lidze Narodów uchwały kongresu w Oslo, **w sprawie ustanowienia międzynarodowej nagrody literackiej.** Wniosek ten będzie podniesiony na najbliższej sesji Ligi Narodów. **Pozatem uchwalono rezolucję, w sprawie założenia czasopisma Penklubu.** W końcu na wniosek delegata polskiego, Zdzisława Kleszczyńskiego **powzięto uchwałę, że najbliższy międzynarodowy kongres Penklubu odbędzie się w Warszawie.** W ciągu sesji kongresu odbyło się szereg przyjęć oficjalnych. Popołudniu wydał na cześć Penklubu przyjęcie poseł Rzplitej polskiej Bader z małżonką w salonach gmachu poselstwa.

Sport.

Rehabilitacja polskiego hokeja.

Reprez. Czechosłowacji — Lechja (mistrz Polski) 2:2.

Czechosłowacka reprezentacja hokeja na trawie, która, jak wiadomo, pokonała nasz oficjalny zespół 4:0, rozegrała mecz **w Poznaniu** z tamtejszą **Lechją, mistrzem Polski. Wynik remisowy 2:2 (1:1)** był **wielką rewelacją sportową,** gdyż liczono się powszechnie z wielką klęską Lechji. Tymczasem **mistrz Polski nie tylko ambicją, lotnością i startem przewyższał przeciwnika,** ustępując mu jedynie technicznie, lecz prowadząc w drugiej połowie przez dłuższy czas 2:1 omal nie zeszedł z boiska zwycięzcą. Czesi, którzy wystąpili tylko z **jednym** rezerwowym, byli zaskoczeni grą Polaków, więc też grali niezwykle ostro i dopiero kilka minut przed końcem zawodów zdołali wyrównać.

Wynik ten jest **wielkim sukcesem Lechji,** która potrafiła tak dzielnie zrehabilitować nasz hokej nazajutrz po klęsce reprezentacji Polski.

3.62 m. — NOWY POLSKI SKOK O TYCZCE.

Podczas zawodów akademickich w Budapeszcie, lekkoatleta warszawski, **Adamczak** zgłosił poza konkursem próbę pobicia rekordu Polski w skoku o tyczce. Próba udała się i **Adamczak** osiągnął wysokość **3 m. 62 cm.**

POR. GZOWSKI ZWYCIĘZCĄ W KONKURSIE SKOKÓW W BUDAPESZCIE.

W drugim dniu **konkursów hippicznych w Budapeszcie, odbył się międzynarodowy konkurs skoków** kategorji „D“, w którym po raz pierwszy wzięli udział członkowie polskiej ekipy jeździeckiej. **Konkurs ten wygrał por. Gzowski (Polska), zdobywając nagrodę Polskiego M. S. Wojsk.** Drugie miejsce zajął ppułk. Forquet (Italja), 3) **por.** Rojcowicz (Polska), 4) mjr. Binder (Węgry), 5) rtm. Trenkwald (Polska) na „Zefirze“.

TURYŚCI—WISŁA.

Po kilkutygodniowej przerwie rozegra **w sobotę dnia 29 b. m.** w Krakowie mistrzowska drużyna Polski zawody **ligowe** z nowym przeciwnikiem, którym będzie łódzki zespół **Turystów.** — Początek zawodów o godz. **6 wieczorem na boisku** Wisły, poprzedzi o godz. 4.30 mecz Makkabi **jun.**— Wisła jun.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE T. S. „WISŁA“.

Sekcja lekkoatletyczna T. S. **Wisła urządza w dniu 29 b. m. zawody lekkoatletyczne międzyklubowe pań.** Zawody odbędą się na boisku własnem, początek o **godz. 9.30 rano.**

Zawody te wzbudzają ogólne zainteresowanie ze względu na to, że w zawodach tych weźmie udział cały szereg zawodniczek czołowych klubów krakowskich. Program zawodów: 50, 80, 200 mtr. 4×75, 4×100 (800×200×100×100). Skoki wdal i wzwyż ,oraz rzuty dyskiem i kulą.

HUMOR

Promyk nadziei. Pani Gderkalska podczas kłótni mówi do męża: „Stajesz się z dnia na dzień gorszy. Już wnet nie będzie możliwe żyć z tobą. — Naprawdę gołąbko? — zapytuje rozpromieniony. A kiedy to „wnet“ nastąpi?....

Powód do gniewu. Pan N. ogrodnik z zamiłowania, widzi przez okno swego gabinetu, że pies tarza się niemiłosiernie po kwietniku. Woła więc bawiącego się pod oknem 4-letniego synka. — Władziu, pobiegnij prędko i zawołaj Rexa, który niszczy moje kwiaty. — Nie mogę tatusiu — odpowiada poważnie malec, — jestem z nim pogniewany od czasu, gdy rozerwał mego pajaca i nie mogę z nim rozmawiać.

Program uroczystości sprowadzenia zwłok gen. Bema.

Dziś w piątek o 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie za bohaterskich żołnierzy z okresu walk o niepodległość Polski i Węgier pod rozkazami gen. Bema.

Sobota 29 bm. godz. 7.30' **przyjazd pociągu z Czechosłowacji** na dworzec w Dziedzicach. Baterja 21 p. a. p. oddaje salwę powitalną 21 strzałów, kompanja honorowa 3 p. s. p. oddaje honory wojskowe, orkiestra 3 p. s. p. odegra hymny: polski, węgierski i turecki. Zwłoki wita dowódca O. K. V. imieniem ministra spraw wojskowych. Obecni: wojewoda śląski, ścisły sztab dowódcy O. K. V., władze administracyjne i samorządowe z okolicznych miejscowości, chóry, delegacje, wieńce. Godz. 8: Odjazd pociągu ze zwłokami do Krakowa. W Oświęcimiu i Trzebini zatrzyma się pociąg po trzy minuty, w Krzeszowicach zwolni biegu. Witanie zwłok na tych stacjach przez ludność cywilną i delegacje miejscowe, oraz składanie wieńców. Pociąg do Krakowa eskortują lotnicy 2 p. lotn.

Godz. 10: Przybycie zwłok na dworzec główny w Krakowie; 21 strzałów armatnich, zniesienie zwłok przez salon recepcyjny i złożenie na lawecie działa. **Powitanie zwłok przez Insp. Armji den. dyw. Romera,** orkiestra odegra trzy hymny (jak w Dziedzicach). Uroczysty pochód organizacyj, związków i zrzeszeń ulicami Lubicz i Basztową. **Przed barbakanem imieniem miasta przywitanie zwłok przez prezydenta miasta,** (chóry). Pochód idzie dalej ulicami Florjańską, Rynkiem, Grodzką. **Na placu Bernerdyńskim zdjęcie trumny z lawety i wyniesienie jej na dziedziniec arkadowy Wawelu.** Złożenie hołdu przez młodzież, związki, organizacje, P. W. i wojsko na dziedzińcu arkadowym w formie defilady przed zwłokami i składanie wieńców. **Od godz. 14 do zmroku: oddawanie hołdu przez publiczność.** Godz. 14: śniadanie w Starym Teatrze, wydane przez ministra spraw wojskowych; godz. 16: zwiedzanie zabytków Krakowa przez gości i delegacje zagraniczne; godz. 19.30: przedstawienie w Teatrze miejskim; godz. 22: raut w Ratuszu, wydany przez Prezydjum miasta.

Niedziela 30 bm. godz. 7.30: Zbiórka władz i delegacyj na dziedzińcu arkadowym na Wawelu; godz. 7.45: zniesienie trumny na lawetę przez wejście od ulicy Podzamcze; godz. 8: odprowadzenie zwłok przez delegacje i wojsko na dworzec główny ulicami: Podzamcze, Straszewskiego, Podwale. Dunajewskiego, Basztową, Lubicz; godz. 8.45: złożenie trumny z lawety do pociągu. oddanie honorów wojskowych, orkiestra, chór; **godz. 9: Odjazd pociągu do Tarnowa,** 21 strzałów armatnich. Pociąg eskortują lotnicy. **Pociąg zatrzymuje się przez trzy minuty w Bochni.** Witanie zwłok przez ludność i delegacje oraz złożenie wieńców.

Rozkaz Dzielnicy Krakowskiej: Delegaci z gniazd sokolich Dzielnicy Krakowskiej stawią się dnia 29 bm. o 9 rano punktualnie w gmachu Sokoła skąd pod dowództwem członka przewodnictwa Dzielnicy druha Gibińskiego odmaszerują na miejsce zbiórki. Oddział weźmie udział w uroczystym pogrzebie gen. Bema.

Związek Oficerów Rezerwy wzywa swych członków do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie gen. Bema. Zbiórka nie wyjeżdżających na Walny Zjazd do Katowic w sobotę 29 bm. o godz. 9 przedpoł. przed lokalem Związku, Rajska 1.

Radjo a uroczystości ku czci gen. Bema.

Przebieg uroczystości związanych w dniach 29 i 30 bm. ze sprowadzeniem zwłok gen. Bema, będzie przez radjostację krakowską transmitowany do wszystkich stacji polskich. Audycje te, podczas których kilku doskonałych speakerów towarzyszących pochodowi, informować będzie słuchaczy w barwnych żywych słowach o każdej fazie uroczystości, dostarczą słuchaczom silnych wrażeń, a dzięki udziałowi orkiestr wojskowych oraz trębaczy, odgrywających historyczne fanfary i artylerji, która działami armatniemi powita zwłoki bojownika o wolność — będą pod względem radjofonicznym ciekawe i urozmaicone.

Co słychać w Krakowie?

Przeciw napaści na dyr. Koperę.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Po przeczytaniu we wczorajszym „Il. Kurjerze Codz." brutalnej napaści na dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie F. Koperę, nie mogę powstrzymać się, aby na ręce Szan. Redakcji nie przesłać słów oburzenia i hańby ludziom taką bronią walczącym. Stale interesuję się życiem artystycznem naszego miasta, od przedwojennych czasów odwiedzam wystawy obrazów. Twierdzę stanowczo, że po wielkiej wystawie jubileuszowej Jacka Malczewskiego nie było drugiej tak interesującej, pełnej polotu i głębi myśli w Pałacu Sztuki — jak Szukalskiego. Obok niebywałego sukcesu moralnego artysty — niebywały sukces **materjalny** zdobyło Towarzystwo Sztuk Pięknych. I cóż się dzieje? Mimo zwalczania wielkiego artysty poza jego plecami, Zarząd pod naporem opinji, a zachęcony wielkim zyskiem z biletów wstępu przedłuża wystawę Szukalskiego. Ale p. Szukalski dla jakichś względów (w te nie wchodzę) przenosi swój bezcenny dorobek artystyczny do sal Muzeum Narodowego. I tu sedno rzeczy: kura przynosząca złote jajka opuściła terytorjum Pałacu Sztuki!! I włodarze obecni Pałacu zdemaskowali się, doszedłszy w swej złości zadaleko: ich finanse mimo szumnych reklam nadszarpnięte rabunkową gospodarką i płaceniem kosztów ciągłych procesów... miały wzmocnić się jeszcze tygodniowem trwaniem bajecznej wystawy. Jest to publiczną tajemnicą. Znaleziono winowajcę ich przykrego zawodu! Oto jest: Czcigodny dyrektor Muzeum Dr Kopera, największy historyk sztuki doby dzisiejszej, człowiek o gołębiem sercu i szlachetnej duszy!

Tak się nie postępuje, moi Panowie Szanowni! Jeżeli wiele jeszcze przebaczamy malarzom, bo to żywioł niesforny, to z jakiem czołem zasiadają jeszcze w zarządzie Towarzystwa obecnym, tacy „Przyjaciele" Towarzystwa Sztuk Pięknych, jak radca Muczkowski i radca Lepszy, którzy nie powinni byli swoją rozwagą i doświadczeniem dopuścić do podobnego skandalu? Podobno obaj ci panowie to najstarsi członkowie tej instytucji, a zatem doskonale wiedzą, że **słowa prawdy** w napadzie owym na dyrektora Koperę nie było. Chyba należałoby się od kulturalnej instytucji spodziewać kulturalnych metod walki!

Wzywam opinję etyczną i kulturalną naszego kochanego grodu, aby potępiła owe metody oszczercze, podkopujące w wielu wypadkach byt jednostek zasłużonych i kres wreszcie położyła brzydkim sprawom tak strasznie hańbiącym nasze życie artystyczne i duchowe. Z głębokiem poważaniem

Ign. B.

Kraków, dnia 26 czerwca 1929.

—oo—

Dalsze mianowania na Uniw. Jag. i Akademji Górniczej.

Prezydent Rzeczypospolitej zamianował **Dr. Ludwika Piotrowicza** profesora nadzw. historji starożytnej na Uniw. Jag. — **profesorem** zwyczajnym tego Uniwersytetu.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę rady wydziału górniczego Akademji Górniczej w Krakowie, mocą której **dr. St. Jaskólski** został habilitowany jako docent geologji stosowanej na tym wydziale; ponadto minister zatwierdził uchwałę wydziału rolniczo-leśnego na Uniwersytecie w Poznaniu w sprawie habilitacji dr. T. B. Wetulaniego na docenta nauki o hodowli zwierząt na wydziale rolniczo-leśnym.

Cenne dary dla Muzeum Narodowego

Pani Jadwiga Poleska ofiarowała do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie piękny szal perski z XVIII w. a ks. prepozyt **Jan Masny** złożył w darze siedm starych rycin. W jednej z sal Muzeum wystawiono na widok publiczny na krótki przeciąg czasu interesujący obraz przedstawiający bitwę pod Beresteczkiem, wykonany przez Juljusza Kossaka wspólnie z J. Brodowskim. Obraz ten będący własnością prywatną nie był dotąd dostępny dla publiczności.

Tragiczna śmierć lotnika.

We środę 26 bm. nad wieczorem zdarzyła się znowu katastrofa samolotowa na polach rakowickich. Porucznik pilot **Tadeusz Hahn** (l. 30) z 2 pułku lotniczego w czasie lotu ćwiczebnego nad polami rakowickiemi wpadł w tzw. korkociąg i runął wraz z aparatem z wysokości 150 m. na ziemię. Lotnik poniósł śmierć pod szczątkami zdrugotanego samolotu.

—o—

Kraków, 28-go czerwca 1929.

Piątek 28: św. Leona pap.
Sobota 29: św. Piotra i Pawła ap.
Sobota 29: wschód słońca o godz. 3.41, zachód o godz. 19.44.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI WICEPREZYDENTA SAREGO uchwalił radcy m. przeznaczyć odsetki od kapitału fundacyjnego w kwocie 50.000 zł. na stypendja dla 2-ch studentów Wydziału medycznego i Politechniki, jednego wyznania rzymsko-katolickiego, drugiego wyznania mojżeszowego. Celem uzupełnienia kapitału fundacyjnego, którego znaczna część została zapewniona przez gminę m. Krakowa, tudzież zakłady i przedsiębiorstwa gminne, Komitet uchwalił wydać odezwę do instytucyj finansowych, związków zawodowych i gospodarczych, tudzież stowarzyszeń społecznych i społeczeństwa krakowskiego z prośbą o składanie darów na powyższy cel do rąk prezydenta miasta Rollego lub przewodniczącego Komitetu radcy Tillesa.

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 26 bm. odbyło się pod przew. wiceprezydenta m. Landaua posiedzenie Sekcyj II i III Rady miejskiej, na którem wydano opinję prawniczą co do wymiaru przez Magistrat podatku wodociągowego na rok 1929. Po posiedzeniu Sekcyj połączonych odbyło się posiedzenie Sekcji III (prawniczej) na którem przyjęto kontrakt dzierżawy teatru im. J. Słowackiego, rezygnację radcy miejskiego Kazimierza Łapińskiego oraz upoważniono prezydenta miasta i Sekcję I do nabywania i pozbywania gruntów pod ulice i place.

W końcu Sekcja II skarbowa uchwaliła szereg kredytów dodatkowych do budżetu miejskiego w dziale drogowo-kanałowym oraz miejskich zakładów sanitarnych, nadto pochwalono zaciągnięcie pożyczki na budowę domu czynszowego przy ul. Grzegórzeckiej.

ZERWANY PRZEWÓD ELEKTRYCZNY. Podczas jazdy wozu tramwajowego w ulicy Wawrzyńca zerwał się przewód elektryczny, przez co ruch uliczny został wstrzymany na przeciąg 10 minut. Wypadku porażenia nie było.

AUTOBUS KRAKÓW—KIELCE. Polski Związek Turystyczny w Krakowie uruchomił dalszą turę komunikacji autobusowej Kraków—Kielce. Odjazd z Krakowa o godz. 18.30, odjazd z Kielc o godz. 17.20. Z dniem 1 lipca br. uruchamia Związek komunikację autobusową na linji Kraków—Lanckorona, a nadto wprowadza dalsze dwa dzienne kursy na linji Kraków—Zakopane. Bliższych informacyj udziela Polski Związek Turystyczny w Krakowie.

UMYSŁOWO CHORY ŻOŁNIERZ NA PLANTACH KRAKOWSKICH. Wczoraj późnym wieczorem zjawił się przed restauracją „Pavillon" na plantach jakiś osobnik w negliżu i zaczął dobywać się do werandy, gdzie grała orkiestra. Zaalarmowany policjant ubezwładnił wraz z kelnerami szamotającego się osobnika, poczem oddał go w ręce lekarza. Jak stwierdzono był to Jan Jarecki, kanonier w przystępie ataku szału rozebrał się w krzakach na plantach. Nieszczęśliwego przewieziono na oddział chorób nerwowych szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej. — Jan Królik (l. 50) wyrobnik uległ na ul. Zabłocie atakowi epileptycznemu a upadłszy na chodnik zranił się w głowę i rękę. Lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala.

RZUCIŁ SIĘ DO WISŁY OBOK WAWELU w zamiarze samobójczym Antoni Bil, (l. 17) robotnik, zam. przy ul. Wasilewskiego 20. Powyższy czyn zauważył akademik K. Höchman, który podpłynął łodzią wraz z kołem ratowniczem i wyciągnął desperata z wody w stanie nieprzytomnym. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

NAPAD RABUNKOWY. W nocy z 24 na 25 b. m. włamało się 2-ch nieznanych sprawców do mieszkania Agnieszki Kapałowej w Zagórniku pow. Wadowice i zagroziwszy jej nożem, zrabowali kilka złotych, poczem zbiegli. Do ucieczki zmusiła sprawców ta okoliczność, że Kapałowa zdołała w pewnej chwili wyskoczyć z mieszkania na pole i zaalarmować sąsiadów.

ZWŁOKI NOWORODKA W PUSZCZY NIEPOŁOMSKIEJ. Jan Gondek z Kłaja zgłosił w policji, że w puszczy niepołomskiej, przy drodze wiodącej do Zabierzowa, leżą zwłoki noworodka płci żeńskiej, owinięte w starą szmatę. Zwłoki zostały porzucone w zaroślach w odległości 40 kroków od drogi publicznej Kłaj—Zabierzów i znajdują się w częściowym rozkładzie, coby wskazywało, że leżały tam około 2 tygodnie. Za sprawczynią wdrożono poszukiwania.

SAMOBÓJSTWO UMYSŁOWO CHOREGO. Filip Knutelski, zamieszkały w Grywaldzie, znalazł w lesie w Żarnowie pow. Nowy Targ, zwłoki umysłowo chorego Jana Pimierczyka, lat około 57, z Krośnicy.

„Łańcuch mieszczańsko-prasowy".

P. Józef Wołowski wezwany przez p. Brachla, złożył w naszej Administracji kwotę **40 zł.**, jako dalsze ogniwo **„łańcucha mieszczańsko-prasowego"** na odnowienie kościoła Marjackiego, zapraszając równocześnie pp.: **Jana Wolnego,** prezesa Zjednocz. Mieszcz., Kraków, **Symforjana Kaszyckiego,** majstra ślusarskiego, Kraków i p. **Bieńczyckiego,** kierownika Elektrowni m. Krakowa.

Na odnowienie kościoła N. P. Marji z okazji jubileuszu ks. Inf. Dra Kulinowskiego.

Zapoczątkowany przez p. **I. Sarnę** sposób uczczenia jubileuszu 40-lecia kapłaństwa ks. Inf. Dra Kulinowskiego. przez **składkę na fundusz odnowienia kościoła N. P. Marji,** znalazł już naśladowcę w osobie p. **Józefa Wołowskiego,** który po wzięciu udziału w „Łańcuchu" złożył w Administracji pisma kwotę **60 złotych** wraz z głębokimi wyrazami życzeń jubileuszowych.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ODCZYT NIEMIECKIEJ POETKI P. DUSZY CZARY ROSENKRANZ. W poniedziałek 17 b. m. odbył się w sali hospicjum czeladników w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza 29, interesujący odczyt przebywającej obecnie na studjach w Krakowie niemieckiej literatki i poetki, Duszy Czary Rosenkranz na temat: „Życie i dzieła Michała Anioła". Odczyt ten wzbudził ze względu na osobę prelegentki, wielkie zainteresowanie.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Włamanie" (premjera — nowość).
Sobota po południu: „Panna Lili i jej dwaj mężowie" (ceny zniżone).
Sobota wieczór: „Krakowiacy i górale".
Niedziela po południu: „Murzyn warszawski" (ceny zniżone).

REPERTUAR OPERETKI LWOWSKIEJ.

Piątek: „Baron Kimmel".
Sobota po południu: „Lady Chic".
Sobota wieczór: „Księżniczka Czardasza".
Niedziela po południu: „Baron Kimmel".
Niedziela wieczór: „Nóżki na stół".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Tajemniczy Cowboy".
UCIECHA: „Nowoczesny Casanowa" (w roli gł. Hary Liedtke).
BAGATELA: „Przez głodową śmierć".
SZTUKA: „Tajemnica skrzynki pocztowej".
NOWOŚCI: „Miasto cudów".
WARSZAWA: „Nie ożenię się".
CORSO. „Zemsta hiszpana" (Carlo Aldini) i „Jak powstaje człowiek?" (tylko seanse nocne o godz. 10.45 wieczorem).

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek ukaże się premjera ostatniej nowości repertuaru sceny polskiej, sztuki Adama Grzymały-Siedleckiego „Włamanie" z p. Piaskowską, Grolickim, Sosnowskim, Szymańskim w głównych rolach, oraz dalszą obsadą ról pp.: Ankwicz, Galińska, Niedźwiecka, Osuchowska, Dąbrowskim, Kaczmarskim, Kierczyńskim, Klimaszewskim, Kostrzewskim, Krasnowieckim, Łubiakowskim, Turskim, w reżyserji p. Krasnowieckiego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW w sobotę dnia 29 b. m. w czasie Mszy św. o godz. wpół do 12 w południe, Towarzystwo Oratorjne Krakowskie wykona kompozycję mszalną M. Filkego, na chór mieszany, z towarzyszeniem orkiestry tegoż Towarzystwa, pod art. kierunkiem O. Fabiana Madury, Zak. OO. Dominikanów.

Życie gospodarczo-społeczne.

Zgromadzenie i uchwały krak. Tow. kat. właśc. realności.

Dnia 25 czerwca br. o godz. 5 pop. odbył się w Sali Twa Wzaj. Ubez. w Krakowie Wiec wszystkich właścicieli realności zwołany przez Wydział Towarzystwa kat. realności w Krakowie, Karmelicka 15. przy szczelnie wypełnionej sali.

Przewodnictwo objął Dr. **Bakałowicz,** jednogłośnie wybrany, na zastępcę Wiec wybrał p. Marskiego radcę miejskiego, na sekretarza, zaś Dra Romana Hella, adwokata w Krakowie.

Pierwszy przemawiał p. Mikołaj **Osada** poseł na Sejm, jedyny reprezentant w Sejmie własności nieruchomej miejskiej.

W referacie swym pod tytułem „Ponowne zachwianie własności nieruchomej miejskiej“ w sposób jasny i rzeczowy przedstawił historję losu właścicieli nieruchomości miejskiej w ostatniem 10-leciu. Przed wojną istniała swoboda w zawieraniu umów najmu, dopiero z początkiem wojny państwa wydały ustawy o ochronie lokatorów, aby zabezpieczyć im dach nad głową. Były to więc ustawy wyjątkowe i przejściowe. Wojna jednak dawno się skończyła, a ustawy te nadal istnieją. W r. 1924 wyszła nowa ustawa, która miała na celu podniesienie dochodowości domów. Jednak dewaluacja, która w między czasie u nas nastąpiła — oraz rozporządzenie Pana Prezydenta o zakazie pobierania czynszów w złotych w złocie — unicestwiła cel powyższej ustawy. Wstrzymano podwyżkę dla małych mieszkań, a nadto pewne przepisy, które bezrobotnych chronią przed eksmisją — stanęły na przeszkodzie do powrotu do normalnych stosunków.

Dochody zaś z domów wynoszą zaledwie połowę przedwojennych, podczas gdy podatki gminne wzrosły niepomiernie. I gdy w innej dziedzinie każdy płatnik przerzuca na konsumentów swe świadczenia podatkowe, to właściciel realności tego zrobić nie może, gdyż zabrania mu tego ustawa o ochronie lokatorów.

Dlatego powinni właściciele domów łączyć się w Towarzystwa, albowiem tylko silna organizacja jest w stanie uchronić ich od ujemnych skutków. Najlepszym dowodem, że silna Organizacja właścicieli realności jest w stanie skutecznie bronić ich interesów — jest **Poznań,** gdzie poza 20% **dodatkiem gminnym, właściciele tamtejszych realności nie ponoszą innych ciężarów gminnych.** Tamtejsze Towarzystwo właścicieli realności uzyskało nawet w asekuracji 20% zniżkę dla swoich członków, skutkiem czego już przez to samo wkładka do Towarzystwa mi się wraca.

Poseł Osada w końcu przemówienia apeluje do zebranych, aby w interesie swym własnym **organizowali się i przystępowali do Towarzystwa,** bo tylko silnie zorganizowani będą mogli skutecznie bronić swych interesów zarówno na niwie gospodarczej, jak i politycznej.

Z kolei Prezes Towarzystwa **Dr. Bakałowicz** w referacie pod tytułem „Jakie są widoki na polepszenie sytuacji własności nieruchomej miejskiej“ przedstawił wyniki z audencji u p. Premiera Świtalskiego i ministra Składkowskiego. Delegacja, w której brał sam udział — została przychylnie przyjęta przez p. Premiera, Delegacja przedstawiła Mu swoje żale na nadmierne obciążania ze strony gminy, a p. Premier przyrzekł tę sprawę rozpatrzeć. Następnie delegacja udala się do ministra Składkowskiego, który spisał sobie zażalenia i życzenia delegacji. Na drugi dzień otrzymała delegacja odbitkę z okólnika wysłanego przez Pana Ministra do wojewodów, w którym nakazuje wielką wstrzemięźliwość przy nakładaniu ewentualnych ciężarów na właścicieli realności. Pan Minister w tymże okólniku zaznacza, **że bez jego zezwolenia nie wolno pobierać wyższych dodatków na inwestycje.**

Mowca jest zdania, że sytuacja własności nieruchomej miejskiej chociaż zwolna jednak się stale poprawia i z czasem dojdziemy do stosunków normalnych, o ile jednak wszyscy właściciele realności poprą akcję Towarzystw.

Zarówno przemówienie p. Posła Osady jak i też p. Dra Bakałowicza znanych i cenionych z powodu swej niestrudzonej pracy dla dobra interesów właścicieli nieruchomości zostały nagrodzone przez zebranych na Wiecu długotrwałemi oklaskami.

Następny mowca p. Dyrektor **Krzetuski** przedstawił plan założenia **Towarzystwa wzajemnego kredytu właścicieli nieruchomości miej. skiej.** Towarzystwo takie istnieje już we Warszawie i we Lwowie, a celem jego jest dostarczenie długotrwałego i taniego kredytu właścicielom domów. Uzyskanie kapitału nastąpiłoby przez wypuszczenie listów zastawnych, które gwarantowane przez nieruchomość miejską, łatwoby znalazły odbiorców.

Główną przeszkodą w rozbudowie jest z jednej strony ochrona lokatorów, z drugiej strony brak kredytu. Temu brakowi kredytów zapobiegłoby właśnie takie towarzystwo wzajemnego kredytu i akcja w tym kierunku musi wyjść z łona właścicieli realności.

Na wniosek p. mecenasa Dra **Emilewicza,** aby obecny Wiec przyłączył się do protestu wniesionego w swoim czasie przez klub pracy gospodarczej przeciwko uchwale Rady miejskiej w sprawie podniesienia uposażenia dla Prezydjum Magistratu w Krakowie — przez co by Prezydjum pobierało uposażenie jak w miastach o ludności 250.000 ludzi — zebrani na wiecu jednomyślnie uchwalili odnośną rezolucję.

P. **Stączek** zaznacza, że przychylne ostatnio zajęte przez p. Ministra Składkowskiego stanowisko odnośnie do właścicieli domów, odbić się musi dodatnio także na postępowanie Magistratu, który dotychczas z niewyjaśnionych powodów odnosił się wrogo do właścicieli realności, uważając ich tylko za dobrych podatników, z którymi liczyć się nie trzeba. Na wniosek tegoż mówcy wiec uchwalił: 1) wybranie komitetów wyborczych z okazji nadchodzących wyborów do Kasy chorych, gdzie właściciele domów powinni mieć swoją reprezentację,

2) zażądać od Magistratu zaprowadzenia rejestru zmian własności nieruchomej miejskiej.

Wreszcie ostatni mowca, p. radca miejski **Marski,** silnie zaznaczył, że wobec niepewności, czy ochrona lokatorów nadal nie zostanie utrzymaną i nie zostanie rozszerzoną na nowe także budynki, jedyną **deską ratunku jest łączenie się wszystkich właścicieli kat. realności w Towarzystwo,** albowiem tylko w jedności i solidarności leży siła.

Po zamknięciu dyskusji przewodniczący poddał pod głosowanie zgłoszone rezolucje, które zebrani przez aklamację uchwalili. Przewodniczący dziękując zebranym za liczny udział w wiecu, zamknął posiedzenie.

Uchwalone rezolucje zawierają protest przeciwko bezpodstawnemu i sprzecznemu z okólnikiem Min. spraw wewnętrznych **pobieraniu przez gminę dodatku do podatku od nieruchomości w wysokości 100%,** żądają obniżenia go od 1 stycznia b. r. zgodnie z okólnikiem, do **25%.** Dalej protestują przeciwko przerzucaniu na właścicieli domów kosztów remontu bruków, dalej żądają przydziału wody dla lokali handlowych, przemysłowych i biur wedle ilości osób tam pracujących, oraz przydziału wody na skrapianie chodników, jako dokonywane w celach publicznych. Wreszcie żądają sporządzenia przez miejskie biuro statystyczne dokładnego spisu właścicieli realności.

Ogromny rozwój Kas Chorych.

287 Kas Chorych w Polsce i 2.333 tys. członków. — Składki wynoszą 194 milj. złotych.

Zgodnie z ustawą z dn. 9 maja 1920 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, organizacja instytucyj ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, tj. Kas Chorych, została już zakończona na terenie całego Państwa Polskiego. **Obecnie więc funkcjonuje w Polsce 244 Kas,** zorganizowanych na zasadzie wspomnianej ustawy oraz 47 Kas na Górnym Śląsku, istniejących na podstawie dawnych przepisów.

Liczba ubezpieczonych w tych wszystkich Kasach w początkach ub. r. **wynosiła 2.233.726 osób, bez członków rodzin.** Według zestawienia dokonanego na 31 XII. 1927, składki członkowskie **dosięgały sumy 194 milj. zł.** Z ogólnej sumy wpływów na fundusz zapasowy zapisano 26.9 miljonów. Nadwyżkę bilansową wykazało 198 Kas, a niedobory — 46 Kas na sumę 2,2 milj. zł.

Aktywa Kas wynosiły 106 milj. zł., w czem pierwsze miejsce zajmują wierzytelności u pracodawców z tytułu zaległych składek w sumie 48,9 milj. zł., co stanowi około 25 proc. składek.

Nieruchomości, wykazane w bilansie, dają w sumie 22.4 milj. zł., zaś wartość ruchomości określona została na 9,5 milj. zł. Poważne również pozycje stanowią zapasy materjałów gospodarczych i leczniczych, wykazane sumą 5,3 milj. zł. oraz należności od Skarbu Państwa, które wynoszą 2,9 milj. zł. Całkowity fundusz zapasowy Kas od czasu powstania tych instytucyj wynosi 73 milj. zł. i jest ulokowany częściowo w nieruchomościach i ruchomościach oraz w papierach państw[illegible]ych. Powyższe cyfry dokładnie ilustrują o[illegible]ny stan finansowy i gospodarkę finansową Kas Chorych, które bez żadnych niemal kredytów zmuszone były do tworzenia swych niezbędnych inwestycyj wyłącznie z wpływów bieżących, a które pomimo to osiągnęły bardzo poważne rezultaty przy realizowaniu swych zadań.

Przemysł metalowy ogranicza produkcję!

Już od dłuższego czasu konjunktury w przemyśle metalowym ulegają stałemu pogorszeniu, czego konkretnym objawem jest **brak zamówień w fabrykach.**

Na ostatniem posiedzeniu zarządu oddziału warszawskiego Polskiego związku przemysłowców metalowych szereg przemysłowców złożyło oświadczenia, że wobec kryzysu, jaki przeżywają fabryki i niemożności pracowania na zapas, przemysłowcy **zmuszeni będą już w niedługim czasie przeprowadzić redukcję godzin pracy.**

A więc np. w zakładach B. Hantke, które pracują obecnie w zależności od działów, od 4—6 dni — z dn. 1 lipca nastąpi redukcja do 4 dni pracy we wszystkich działach.

Podobną redukcję zapowiada Belgijska spółka akc. warszawskiej fabryki drutu i gwoździ.

Fabryki Wolanowskiego i „Drut“ pracować będą po 3 dni w tygodniu, fabryka Giertych i Ska i Roman Żbikowski pracują cały tydzień, ale ze znacznie zmniejszoną liczbą robotników. Również fabryka maszyn młyńskich Łęgiewski i Hartwig, fabryki „Tytan“, „Norblin“, br. Buch i T. Werner“ oraz „Ursus“ **zapowiadają redukcję personalu i zmniejszenie dni roboczych.**

---o---

Na giełdzie akcyjnej spokój.

Tendencja na giełdzie akcyjnej niejednolita, przy b. słabym ruchu. Tohan zwyżkowy. Elektrownia natomiast przy tendencji zniżkowej. Z papierów procentowych jedynie dolarówka w tranzakcjach przy kursie zwyżkowym. Natomiast pożyczka inwestycyjna zniżkująca i bez obrotów.

Płacono: Tohan 10.25—10.50 zł; Elektrownia 60 zł; Chodorów 197 zł; pożyczka konwersyjna 54—54.25 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.87—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.90½—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Kopenhaga 237.56, 238.16, 236.96; Londyn 43.23½, 43.34, 43.13: Paryż 34.96, 34.99, 34.81; Praga 26.41½, 26.48, 26.35; Szwajcarja 171.61, 172.04, 171.18; Włochy 46.66, 46.78, 46.54: Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.60.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 126 — Bank Polski 163 — Bank Zachodni 70 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Siła i Światło 126 — Lilpop 29½ — Modrzejów 24 — Starachowice 25½ — Haberbusch 240

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 106 — 5% dolarowa 65½, 64½, 64¾ — 5% konwersyjna 57 — 6% dolarowa 83½ — 7% stabilizacyjna 91½ — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.33¼, Londyn 25.19 3/8, Nowy Jork 5.19.67½, Belgja 72.19, Włochy 27.18½, Hiszpanja 73.50, Holandja 208.72½, Wiedeń 73.04, Sztokholm 139.30, Oslo 138.47½, Kopenhaga 138.42½, Sofja 3.76, Praga 15.39, **Warszawa 58.26,** Budapeszt 90.64½, Białogród 9.12 7/8, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.06, Buenos Aires 218.—.

Radio.

Sobota 29 czerwca.

Kraków (314.1). G. 9.45 Transmisja uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok ś. p. gen. Bema; 1015 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 11.45 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału; 16 Inż. Gajewski: „Uprawy pościerniskowe“; 16.20 „Z dziedziny ochrony lasów“ — Dr. Sokołowski, Prof. Un. Jag.; 16.40 Transmisja odczytu rolniczego z Katowic; 17 Fragmenty z „Balladyny“ Słowackiego, radjofon. p. L. Zelwerowiczówna, w wyk. artystów Teatru Miejskiego; 18 Transmisja dalszego ciągu koncertu z Warszawy; 18.35 Pp. Dusza Czara i Eug. St. Stec: „Poezje przestrzeni“; 19 Rozmaitości; 19.25 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — Dr. Jan Reguła, wicesekr. Un. Jag.; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1395.1). G. 9.45 Transmisja z Krakowa uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok gen. Bema; 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 11.45 Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 11.56 Sygnał czasu; 15 Muzyka płyt gramofonowych; 15.50 Komunikaty przygodne; 16 „Miodobranie“ — p. Bajorek; 16.20 „Wakacje dzieci, a rodzice“ — p. Restorffows; 16.40 „Rolnictwo na Wystawie Powszechnej w Poznaniu“ — p. Pomianowski; 17 Koncert orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego; 18.35 „Przechadzki artystyczne po Warszawie“ — dr. Henzel; 19 Rozmaitości; 19.56 Sygnał czasu; 20 Odczytanie programu na dzień następny; 20.05 „Radjokronika“ — dr. Stępowski; 20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Katowice (416.1. G. 9 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry św. Piotra i Pawła. Sumę Pontyfikalną celebruje J. E. Ks. Biskup Śląski Dr. A. Lisiecki; 10.30 Pochód na Plac Wolności; 12 Uroczyste otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Związku oficerów rezerwy Rzplitej Polskiej w Teatrze Polskim. Podczas uroczystości otwarcia Walnego Zjazdu transmisja przemówienia J. Piłsudskiego; 16 Odczyt religijny p. t.: „Zwierzchnictwo kościoła katolickiego“ — Ks. Dr. Bolesław Rosiński; 16.20 „Ogrodnik śląski“ — p. Włosik; 16.40 „Szkodliwe owady w rolnictwie w czerwcu i lipcu“ — Dr. Nunberg; 17 Transmisja z Krakowa; 18 Transmisja z Warszawy; 18.35 Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci (p. Routt); 19 Rozmaitości; 19.20 „Bery i bojki śląskie“ — Karlik z Kocyndra — (prof. St. Ligoń); 19.56 Sygnał czasu z Warszawy; 20.05 Transmisja z Warszawy.

2-gi dzień procesu p. Czechowicza.

Wielka mowa pos. Liebermana.

Warszawa. 27 6. (Tel. wł.) Cały czwartkowy dzień procesu b. ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu zajęły przemówienia posła **Liebermana** jako oskarżyciela i obrońcy mecenasa Paschalskiego.

Pos. **Lieberman** mówił przeszło dwie godziny z 10 min. przerwą, mowa jego obfitowała w momenty dramatyczne i była wysłuchana z wielkiem naprężeniem. Po półtoragodzinnej przerwie zabrał głos mecenas **Paschalski** i przemawiał **przeszło 4 godziny(!)** Mowa jego nastrojona była na niesłychanie wysoki ton patetyczny i frazeologiczny.

Mowa p. Liebermana w streszczeniu brzmiała następująco:

Walka o prawo.

Kilka dni po powzięciu uchwały o pociągnięciu ministra Czechowicza do odpowiedzialności Sejm został zamknięty i posypały się na niego oskarżenia i obelgi. Gdy najskromniejszy posterunkowy w Polsce stoi pod ochroną prawa i władzy, **żaden czynnik urzędowy nie zdobył się na najmniejszy krok, ażeby wziąć w obronę powagę władzy ustawodawczej.** Po przeprowadzonej rozprawie kraj przekonał się, że przedstawiciele Sejmu przyszli przed Trybunał Stanu nie aby przeprowadzić walkę polityczną, ale **walkę o prawo.**

Artykuł 56-ty konstytucji był tutaj interpretowany przez marsz. Piłsudskiego. Miałem pewne wątpliwości, czy p. marszałek, który jest człowiekiem genjalnym, okaże te same zdolności genjalne także w interpretowaniu ustaw, a wątpliwości te miałem dlatego, że względem Trybunału Stanu sam p. marszałek zajmował stanowisko chwiejne.

Pogróżki a rzeczywistość.

W „Dnie Oka“ zapowiadał, że jeżeliby miał **coś do powiedzenia w Polsce, toby się Trybunał Stanu nie śmiał zebrać ani razu, potem odmówił złożenia zeznań, następnie złożył zeznania na piśmie, a w końcu stanął sam przed Trybunałem Stanu.** Wywody marsz. Piłsudskiego mnie nie przekonały. Według ustawy minister odpowiada w poszczególnych wypadkach, on jest odpowiedzialny za ogólny kierunek polityki. Tu zachodzi ewentualność, że minister odpowiada za naruszenie konstytucji lub ustawy.

Przychodzimy tutaj jako przedstawiciele władzy ustawodawczej, której odebrano prawo konstytucyjnie jej zagwarantowane i **żądamy ażeby Trybunał przywrócił powagę obrażonego prawa i w miejsce przemocy, która usunęła prawo, by prawo znowu otrzymało moc działania.**

Drugi budżet nielegalny.

Minister Czechowicz równolegle obok budżetu legalnego utrzymywał drugi nielegalny i tajny, — nawet tajny przed parlamentem. Minister walczył z wiatrakami, powołując się, że w innych państwach ministrowie wydają pieniądze bez zezwolenia parlamentu. On sam to robił, ale równocześnie przedkładał Sejmowi te wydatki do zatwierdzenia.

Czy wolno tak **obrażać własną Ojczyznę,** jak tu obrażono, przypisując Sejmowi największe bezeceństwa?

Rozrzutność w wydatkach.

Jakie były wydatki z owych 566 miljonów? Naliczyłem około 50 miljonów wydatków koniecznych, ale były i inne, jak naprzykład kupno drugiego samochodu dla komisarza rządu **w Warszawie aż za 75.000 zł.,** jak kupno **drugiego(!) samochodu** dla komisarza rządu w Łodzi **aż za 40.000 zł.** Na to jest budżet, aby hamować zapędy tego rodzaju. Państwo, to nie folwark dwunastu ludzi, którzy rozporządzają według własnej woli pieniądzmi, złożonemi przez miljony obywateli. Mógłby Sejm inaczej postanowić i **nie pozwolić naprzykład na urządzenia za 350.000(!) zł. centralnego ogrzewania dla jednego ministra,** gdy setki tysięcy giną z nędzy.

Mimo interwencji Najwyższej Izby Kontroli **Państwa,** która kilkakrotnie zwracała się w przeciągu roku do rządu o przedłożenie Sejmowi kredytów dodatkowych, rząd milczał i ministerstwo skarbu milczało.

Sejm czekał i upominał.

Tu poseł Lieberman opowiada szeroko perypetje po zebraniu się Sejmu, przypomina oświadczenie premjera Bartla, zapowiadające wniesienie tych kredytów, deklarację posła Czapińskiego, przestrzegającego, że niewniesienie przez rząd ustawy o kredytach przy końcu drugiego czytania zmusiłoby Sejm do wyciągnięcia najdalej idących konsekwencyj, zapowiedź posła Woźnickiego, że postawi wniosek o pociągnięcie min. Czechowicza przed Trybunał Stanu i wreszcie tę uchwałę.

Przypomina, że w chwili dyskusji nad wnioskiem o postawienie min. Czechowicza przed Trybunał Stanu **premjer Bartel zaprzeczył temu wszystkiemu, co uprzednio zapowiadał.**

Kto tak postępuje w cywilizowanem państwie, który chce aby obywatele i zagranica je szanowała? Rozumnej moralnej i duchowej przeszkody nie było, ale marsz. Piłsudski wyjaśnił to tem, że **Sejmowi kredytów nie przedkładał, bo to był Sejm niegodny.** Czy można stanąć na takiem stanowisku, gdy się dzierży władzę w państwie? Kto ma dawać przykład społeczeństwu?

Kiedy Sejm był „godny“?

Nie spełnię obowiązku, bo mi się nie podoba, bo Sejm stał się niegodny do załatwienia tej ustaw! **Ale czy Sejm poprzedni był godny dokonać wyboru marsz. Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej?** Postawiono tę kandydaturę w tym niegodnym Sejmie, a p. marszałek ją przyjął i wyjaśnił, dlaczego ją przyjął: bo chciał legalizacji tego, co się stało. Co to znaczy legalizacja? To znaczy świadectwo niewinności, to znaczy odpuszczenie za krew przelaną, to odpuszczenie za przepędzenie Prezydenta, to odpuszczenie za bunt przeciwko zwierchnikowi władzy zbrojnej.

Prezes Supiński: To nie należy do sprawy.

Pos. Lieberman: A czy tyczyło sprawy to, co było mówione wczoraj? Jeżeli pan prezes będzie ograniczał swobodę głosu ,to będziemy zmuszeni usunąć się z tej sali.

Prezes Supiński: Ograniczam do sprawy.

Pos. Lieberman: Wczoraj nasłuchaliśmy się dość. Pan nas nie wziął w obronę i mam prawo odpowiedzieć dziś na to, co było powiedziane wczoraj.

A wybór pana Mościckiego przez ten Sejm mógł być dokonany? Czy to nie była ważna sprawa państwowa? A reforma konstytucji i pełnomocnictwa ustawodawcze na dwa lata i uchwalenie budżetu na dwa miljardy? Jak to, powiedziano, z logiką? A Sejm obecny? Tu już nie można nic powiedzieć. Można znieważać ludzi bezbronnych w najzupełniejszem znaczeniu tego słowa, ale **czy można przekonać opinję, że ten Sejm jest moralnie niegodny załatwiania spraw państwa?** Ten Sejm w większości opozycyjny, chłostany i odzierany z czci, daje państwu **dwa budżety,** biorący odpowiedzialność przed miljonami wyborców? Postanowiono rozpocząć ofenzywę o unicestwienie władzy ustawodawczej, nie posyła się do Sejmu przedstawiciela wojska, przypuszczając możność obrazy zgóry, choć **parlament polski nigdy nie odmawiał największego szacunku i najgłębszych uczuć braterstwa dla armji.** Marszałek Piłsudski jest **zasadniczym wrogiem każdego parlamentu, Pierwszy mu się nie podobał: był ladacznicą. Wczoraj słyszeliśmy inny refren o tym Sejmie. Drugi był plugawy, trzeci jest głupi.** Który Sejm zdobędzie wreszcie łaskę **pana marszałka?**

Sejm na baczność“?

Chyba, że znajdzie się Sejm, którego wszyscy posłowie będą stawali na baczność przed ministrem spraw wojskowych.

Inna sprawa niezwykle charakterystyczna, to sprawa funduszu dyspozycyjnego, który podwyższono o 8 miljonów. Panowie nie będą mogli przejść do porządku nad tą sprawą. Ona zostanie. Z nami możecie zrobić co chcecie — moralnie czy fizycznie,

8 miljonów na wybory.

ale ta sprawa zostanie i będzie wołać przez pokolenia. Jest publiczną tajemnicą, że **owe 8 miljonów zostały użyte na poparcie kandydatów Bloku Współpracy z Rządem.** A więc jest wina. **Minister skarbu w dziedzinie skarbowej** ma dyktaturę. Ustawa, która dyktaturę mu dawała była podpisana przez Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego. Nie zrobił z niej żadnego użytku; uległ przemocy.

Zygmunt August powiedział w okresie wojen religijnych do narodu: „Nie jestem królem waszych sumień“. Czy marszałek Piłsudski jest królem naszych sumień i sumień ministrów?

Nie może się zatem minister Czechowicz tłumaczyć: „Czy on mógł wobec marsz. Piłsudskiego coś zrobić?“ To stanowisko oznacza bezkarność i łamanie ustaw przez każdego ministra, za którym stoi marszałek Piłsudski. Odpowiedzialność prawna Piłsudskiego jest w Polsce mrzonką i utopją. Jest on postacią historyczną. Jego nie będzie sądzić trybunał z 13 mężów, — sąd należy do całego narodu, do przyszłych pokoleń i historji. Sprawa przekroczeń będzie epizodem, uwypuklającym jego zasadniczą myśl, że on jest niekłamanym suwerenem, myśli, — do której idzie przez krew i żelazo, a jego podwładni przez łamanie kości i poprzez karabiny maszynowe. Marszałek Piłsudski jako postać historyczna jest nieodpowiedzialny przed Trybunałem. Czy każdy, który złamie prawo, powie, że to było żądanie marsz. Piłsudskiego i otrzyma sankcje dla swego bezprawia?

Czy Trybunał Stanu chce uświęcić tę zasadę i doprowadzić do dezorganizacji. Jaką ustawę przytoczy minister jako swoją obronę? Wdzięczność dla marszałka Piłsudskiego? **Czy p. minister Czechowicz był urzędnikiem dworskim, czy Rzeczypospolitej Polskiej Najjaśniejszej?** Czy panowie mogą się zgodzić na to, żeby przemienić rząd Rzeczypospolitej na drużynę wojskową?

Jakiem prawem?

Jakiem prawem stać się ma nagle jeden minister **właścicielem sumienia dla drugiego ministra** i wprowadzać go w taki przymus? Tu **niema wytłumaczenia.** Czy władza ministra spraw wojskowych nad sumieniem p. Czechowicza sięga do końca jego życia? Dlaczego min. Czechowicz nie ustąpił? Czy władza marsz. Piłsudskiego zakazuje mu ustąpić z rządu?

Niema usprawiedliwienia.

Żądać niewinności min. Czechowicza, to znaczy żądać potwierdzenia, że rządowi wolno brać pieniądze, ile chce, bez rachunku, na cele partyjne i że Polska dojrzała do samowoli mocnych. Ale ja wiem, że **związać prawo i zabrać prawo, — to początek niewoli. Naród polski jest narodem demokracji, a nie narodem niewolników.**

Widzieliśmy tu wczoraj obraz stanu naszego kraju. Wyszydzono Trybunał, wyszydzono władze ustawodawcze. ministrów przedstawiono jako drużynę wojskowych, ustawy wyśmiano jako głupie a słyszeli panowie proklamowanie konstytucji faktycznej, jakąby się mieć chciało.

„Ja jestem największym człowiekiem i wszyscy inni musicie paść na kolana. słuchać i sławić Boga, że pozwolił żyć i dożyć, że się takie słowa słyszało“. I dlatego prosimy was, abyście pomogli społeczeństwu do wydobycia się z otchłani bezprawia. Kraj nasz przemienił się w kazamatę duchową. Mnóstwo ludzi dusi się w tej kazamacie. cierpi, błaga zmiłowania, aby zakończyć dni życia, nie patrzeć na to, co się dzieje.

Odpowiedzialność przed potomnymi.

Niech potomni nie powiedzą, żeśmy nie mieli sił skierować Polskę na drogę prawa, **żeśmy** się nie umieli przeciwstawić siłom, które chciały zepchnąć Polskę **na drogę nędzy duchowej,** żeśmy byli obojętni, gdy **prawo drżało przed siłą.** Polska znajduje się na rozstaju: wschód, czy zachód; samowola jednostki. czy wola ogółu; panowanie prawa, czy kaprysu wielkich. Błąd popełniony w wyroku spaść może na społeczeństwo szeregiem komplikacyj. Do kogo ma się zwrócić społeczeństwo, jak nie do was z żądaniem obrony swojego prawa? Więc przemówcie, dajcie odpowiedź na dręczące pytanie, **czy prawo ludności ma być nadal deptane, a poszanowana tylko wola silnych. Jesteśmy w punkcie zwrotnym historji, dlatego prosimy was, wypowiedzcie, że winnym jest minister, który skupiwszy w swojem ręku ogrom władzy, złamał lekkomyślnie prawo i wymierzcie karę odpowiednią.**

W piątek nastąpi replika i wyrok.

Insp. Janik zawieszony w urzędowaniu!

Na dzień wczorajszy Rada szkolna miejska w Krakowie zapowiedziała konferencję okręgową nauczycielstwa szkół powszechnych. Poza nauczycielstwem w liczbie z górą 500 osób przybył również kurator szkolny Dr. Kupczyński wraz z wizytatorami i naczelnikiem wydziału szkolnictwa powszechnego p. Trepką. Inauguracyjne przemówienie wygłosił inspektor szkolny Dr. Janik, który **bardzo ostro skrytykował zarządzenia** władz szkolnych, co tak dalece oburzyło obecnych na sali reprezentantów kuratorjum, że ci demonstracyjnie zebranie opuścili. Następstwem przemówienia p. Janika, krytykującego swoje przełożone władze wobec całego nauczycielstwa szkół powszechnych było **rozwiązanie konferencji nauczycielskiej, przyczem inspektor Janik został natychmiast zawieszony w urzędowaniu.**

KOLONJA AKADEMICKA W PŁAWNEJ. Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie urządza uroczyste poświęcenie i otwarcie I. Pawilonu Akademickiej Kolonji im. prezydenta Franciszka Xawerego Fiedricha. w Pławnej koło Ciężkowic, w sobotę 29 b. m. W programie uroczystości: Msza św. w kościele parafjalnym w Zborowicach o godz. 10, pochód do kolonji, poświęcenie i otwarcie, zwiedzenie kolonji przez gości, po południu dancing i festyn.

NEKROLOGJA.

† MICHALINA KONIŃSKA, żona emeryt. inspektora weter. zmarła w Makowie małopolskim, przeżywszy l. 67. Zmarła była kobietą o wyjątkowych zaletach umysłu i serca, rzadkiej dobroci i szczerego idealizmu, który cechował każde jej wystąpienie zarówno w życiu prywatnem jak i publicznem. Śp. Konińska osierociła czworo dzieci, z których p. Karol Koniński, znany literat i publicysta jest współpracownikiem naszego pisma. P. Konińskiemu dotkniętemu bolesnym ciosem, Redakcja i Wydawnictwo „Głosu Narodu“ składają wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

A. CONAN DOYLE: 3

Władca ciemności.

Przekład Br. J. Falka.

Ale istniały jeszcze groźniejsze zwierzęta głębinowe. Jednem z nich był czarny hydrops ferox, jak go nazwał profesor. Była to czerwona ryba, nie większa od śledzia z ogromną gębą i rzędem groźnych zębów. W zwyczajnych okolicznościach była zupełnie nie szkodliwą ale najmniejsza ilość krwi przyciągała ją i wówczas ofiara ginęła bez ratunku, rozszarpana przez roje atakujących. Pewnego razu byliśmy świadkami śmierci robotnika w kopalni, który skaleczył się w rękę. W jednej chwili tysiące tych ryb, nadpływając ze wszystkich stron, rzuciły się na niego. Napróżno padł na ziemię i zaczął się bronić; napróżno przerażeni jego towarzysze odpędzali je przy pomocy kijów i łopat. Zginął w tłumie otaczających go ryb. Przed chwilą był jeszcze człowiek. W kilkanaście sekund była to już tylko czerwona masa z przeświecającemi wśród niej białemi kośćmi. Nie upłynęła minuta, a pozostał jedynie nagi szkielet na dnie oceanu. Był to widok tak straszny, że zrobiło się nam słabo, a Scanlan nawet zemdlał i musieliśmy go zawieść do domu.

Ale oglądanie cudów głębiny morskiej nie zawsze połączone było z niebezpieczeństwem. Przypominam sobie, że na jednej z wycieczek przedsiębranych — zrazu z przewodnikiem, a potem — kiedy gospodarze nasi przekonali się, że nie potrzebujemy już ciągłej opieki, — i bez niego, znaleźliśmy się w miejscu dobrze nam znanem. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, zauważyliśmy, że dno morskie na przestrzeni pół morga lub więcej było jakby ogołocone z piasku i przybrało jasno żółtą barwę. W chwili, kiedy przystanęliśmy. zastanawiając się, czy zmiany tej dokonało trzęsienie ziemi, czy jakiś prąd głębinowy, cała ta przestrzeń uniosła się w górę i przepłynęła zwolna nad naszemi głowami. Była tak duża, że dopiero po pewnym czasie — po minucie lub dwóch — zniknęła nam z oczu. Była to olbrzymia płaska ryba, podobna do naszych flonder, ale potwornych rozmiarów. Wypasła się widocznie na zasłanem najrozmaitszemi odpadkami dnie morskiem i przekształciła w wielki, błyszczący, biały i żółty dywan.

Zupełnie niespodziewanem a względnie częstem zjawiskiem w głębi morza były gwałtowne burze. Przyczyna ich leży, jak się zdaje, w periodycznych przypływach prądów podmorskich. Pojawiają się one zgoła nieoczekiwanie i są prawdziwą klęską, gdyż powodują równie wielkie spustoszenia, jak trąby powietrzne na powierzchni ziemi. Nie ulega wątpliwości, że bez tych burz gniłoby wszystko i niszczało na dnie morza w absolutnej nieruchomości tak, że pojawienie się ich jest zupełnie celowym chociaż groźnym przejawem sił Natury.

Jednemu z takich cyklonów zawdzięczam przygodę, która mogła zakończyć się tragicznie. Było to w czasie spaceru, na który wybrałem się z moją ukochaną, Moną córką Mandy. W odległości mili od naszej kolonji znajdowała się bardzo piękna ławica, na której rosły algi o tysiącu rozmaitych barw. Był to ogród Mony, który otaczała specjalną opieką — mnóstwo szkarłatnych wieloszczetów, purpurowych wężowideł i czerwonych strzyków. Tego dnia zabrała mnie, aby mi go pokazać i właśnie, kiedy staliśmy przed nim, zerwała się burza. Prąd był tak silny, że zmuszeni byliśmy chwycić się za ręce i szukać schronienia wśród skał, inaczej porwałby nas ze sobą. Zauważyłem, że prąd wody był ciepły, możnaby powiedzieć bardzo ciepły, co wskazywałoby na wulkaniczne pochodzenie tych cyklonów, które powstają gdzieś daleko w łożysku oceanu. Prąd podmorski poruszył pokłady mułu pokrywającego wielką równinę... Zrobiło się ciemno, dzięki uniesionym przez wodę obłokom organicznej materji. Znalezienie drogi z powrotem było niepodobieństwem, gdyż straciliśmy orjentację, a zresztą nie mogliśmy walczyć z prądem wody. I wówczas kłucie w piersiach i trudności w oddychaniu ostrzegły mnie, że zapas powietrza zaczyna się wyczerpywać.

Rzecz znamienna, że w obliczu śmierci potężne prymitywne namiętności wybijają się na plan pierwszy, usuwając wszystkie nasze pośledniejsze uczucia. W tej chwili zdałem sobie sprawę, że kocham moją słodką towarzyszkę, kocham z całej duszy i że miłość ta jest nieodłączną częścią mojej istoty. Jakżeż cudownem zjawiskiem jest miłość! Jak trudnem do zanalizowania! Zbudziła ją we mnie nie jej urocza twarz i postać, nie głos jej, chociaż równie melodyjnego nigdy nie słyszałem, nie podobieństwo charakterów, gdyż myśli Mony czytać mogłem jedynie z wrażliwego, ustawicznie się zmieniającego jej oblicza. Nie, było to coś w głębi jej czarnych, marzycielskich oczu, coś na dnie mojego i jej serca, co nas złączyło na wieki. Ująłem dłoń Mony i czytałem w twarzy jej, że myśli i uczucia moje odzwierciadlają się w jej wrażliwej duszy i sprowadzają rumieniec na jej cudne lica. Śmierć przy moim boku nie byłaby dla niej straszną, a ja czułem, że złożyłbym z chęcią życie moje u jej stóp.

Ale do tego nie przyszło. Należałoby wnosić, że nasze szklane osłony nie przewodziły głosu, ale faktycznie pewne drgania powietrzne przenikały przez nie łatwo, względnie wywoływały wewnątrz drgania podobne. Mam na myśli głośne, metaliczne uderzenia, jakby dalekiego gongu. Nie wiedziałem, co miały oznaczać, ale towarzyszka moja nie wahała się ani chwili. Trzymając mnie za rękę, wstała i ciągle nadsłuchując przypadała do ziemi, poczem zaczęła iść przeciw prądowi. Była to walka ze śmiercią, gdyż z każdą chwilą czułem na piersiach coraz większy ciężar. Widziałem, że drogie jej oczy szukają z niepokojem moich oczu, kiedy szedłem chwiejnym krokiem tam, gdzie mnie wiodła. Wygląd i ruchy Mony świadczyły, że zapas powietrza w jej dzwonie szklanym nie był wyczerpany, jak w moim. Wytrzymałem, jak długo pozwoliła Natura, a potem zakręciło mi się w głowie, rozpostarłem ramiona i upadłem zemdlony na miękkie dno oceanu.

Ocknąłem się na łóżku mojem w Pałacu. Obok mnie stał stary kapłan w żółtej szacie, trzymając w ręku flaszeczkę z jakimś środkiem wzmacniającym. Maracot i Scanlan wpatrywali się we mnie zaniepokojeni, a Mona klęczała przy łóżku z wyrazem tkliwej miłości na twarzy. Zdaje się, że dzielna ta dziewczyna pospieszyła do bramy Schronu, gdzie w takich wypadkach uderzano zazwyczaj w wielki gong, aby ułatwić orjentację zbłąknaym wędrowcom. Tu opowiedziała, co się ze mną stało i stanęła na czele wyprawy ratunkowej, w której wzięli udział i moji dwaj towarzysze i która przeniosła mnie do Pałacu. Cokolwiek się ze mną stanie, życie moje należy do Mony, gdyż otrzymałem je od niej w darze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Bolek. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Forka.